M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 6 (1471) | DNIA 19 STYCZNIA 1939 ROKU | ROK XIX

Kanada wygrywa z Polską tylko 5:2

Na podbój Francji!

Doniosła wyprawa piłkarzy polskich

Bokserzy polscy gromią Szwecję 12:4

Ostatni meldunek:

Paryż w gorączce przedmeczowej
Reprezentanci w szczytowej formie

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Paryż, 16 stycznia.

Dopiero teraz Paryż zaczyna się przejmować meczem Francja — Polska.

Nie jest to wynikiem lekceważenia Polski — czy braku zainteresowania. Ale Francja zaczyna się interesować meczem we właściwym czasie — w tygodniu poprzedzającym spotkanie. Źródłem życiowym piłkarstwa są mistrzostwa. Mistrzostwa były więc ważniejsze niż odległy mecz z Polską; teraz jest już blisko — teraz przez tydzień nie będzie się mówiło i pisało o niczym innym, tylko o tym meczu.

Zasięgnąłem trochę języka, co myślą inni o meczu. Panuje tu wielki optymizm. Wszyscy dziennikarze i znajomi liczą się ze zwycięstwem Francji. Większość z nich nie zna futbolu polskiego, nigdy go nie widziała. Niektórzy widzieli mecz Polska — Paryż, ale już o nim zapomnieli.

Ale przeniknęła tu do wszystkich wiadomość, że w Polsce piłkarze teraz odpoczywają i na tym opierają się wszyscy. „W Polsce nie ma teraz sezonu, a u nas jest sezon w pełni"—mówią. — Wielki to plus dla Francuzów. Gdyby mecz był w jesieni, albo w środku sezonu polskiego sprawy stały by inaczej".

Ogólna opinia: dwie bramki przewagi dla Francji.

Ja osobiście nie przychylam się do tego zdania ale z innych powodów.

Zauważyłem, że Francja czyniła zawsze złe doświadczenia, gdy była pewna zwycięstwa lub gdy niedoceniała przeciwnika. Opinia publiczna ma tu potężne wpływy. A opinia publiczna ma skłonności do niedoceniania Polaków.

Najlepsze wyniki mają Francuzi, gdy od początku liczą się z przegraną. Stąd ich dobre wyniki z Włochami, Austrią, Czecho-Słowacją i Węgrami.

To prawda, że Francja jest u szczytu sezonu, a Polska zupełnie poza nim. Ale może się zdarzyć, że Francuzi będą przemęczeni, a Polacy świeżsi i wypoczęci.

Poza tym uważam, że atak polski, jeśli będzie grał konsekwentnie płasko, jak ongiś w Paryżu, jest zdolny do siania zamieszania w obronie francuskiej. A jeśli Polska będzie prowadziła, w szeregi francuskie może się wkraść zniechęcenie. Atak polski może być niebezpieczny dla obrony Francji.

Pozostaje do rozważenia, czy obrona polska będzie dość mocna, aby zatrzymać szybkie przeboje Francuzów. Dobre nerwy i dobra forma dnia są w piłkarstwie ważniejsze, niż forma papierowa.

Forma papierowa przemawia za Francją. Ale ja skłaniam się raczej do remisu.

Jeszcze parę słów o tych reprezentantach, którzy grali we wczorajszych meczach mistrzowskich.

Llense miał łatwą robotę: jego klub St. Etienne pobił Rouen 2:0.

Mattler i Courtois święcili pierwsze zwycięstwo Sochaux od wielu tygodni. Sochaux pobił Cannes 7:3, głównie dzięki wzmocnieniu linii pomocy. Courtois strzelił 3 bramki i dochodzi do wielkiej formy. Mattler był dobry, choć miał kwadrans słaby.

Jordan, Diagne, Aston, Heisserer i Veinante wygrali w barwach Racingu 1:0 z Fives. Jordan jest zupełnie zdrów i grał doskonale. Aston i Heisserer współpracowali ze sobą dobrze i zadowolili zupełnie. Za to Diagne był stosunkowo słaby a Veinante w ostatnim kwadransie był kompletnie wyczerpany. Nie lubi on dużo biegać. Veinante grał jednak na lewym łączniku, a w reprezentacji gra na lewym skrzydle. A jako skrzydło może mniej biegać.

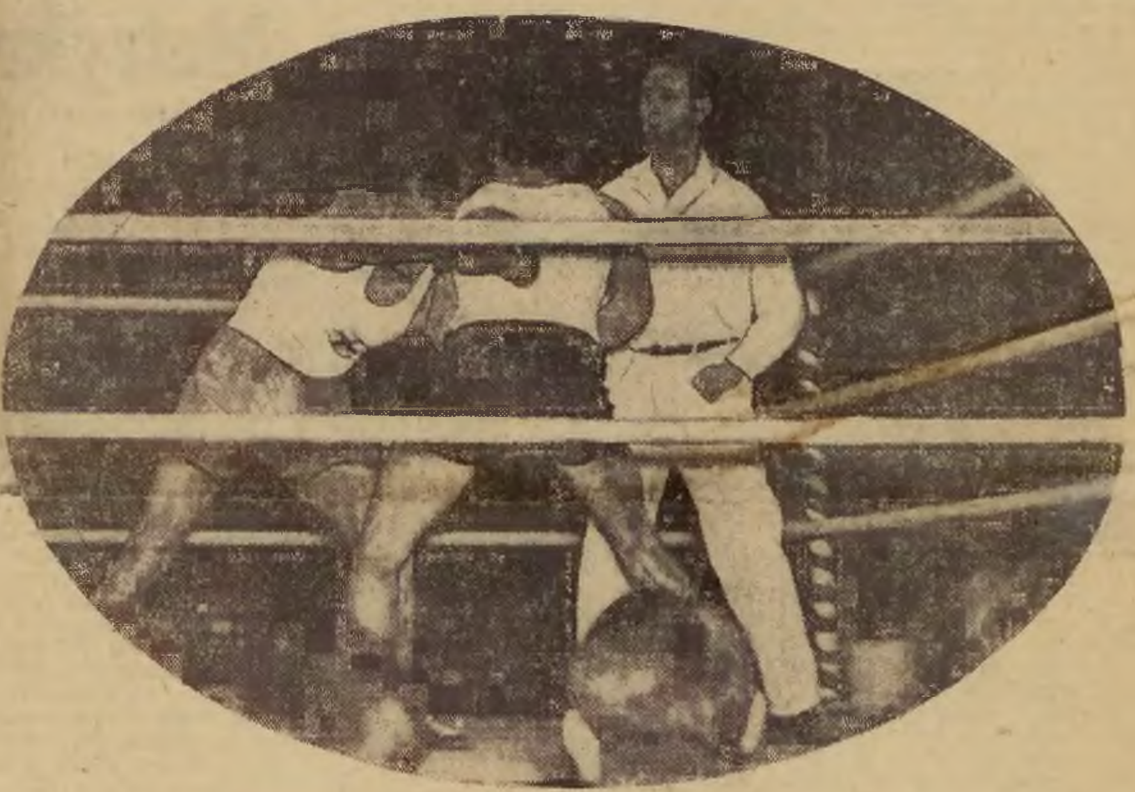
Bourbotte, który grał w pokonanym Fives, zastartował wolno, ale po tym był najlepszym graczem swej drużyny. To prawdziwa maszyna.

Vandooren przegrał w Olimpique Lille z Lens; nie była to jednak jego wina, ale napastników. Vandooren był jednym z najlepszych graczy.

Ben Barek jest w formie. Jego klub Marsylia, pobił Roubaix 6:0. Ben Barek zdobył pierwszą bramkę.

A więc na ogół Francuzi są w bardzo dobrej formie. Poza Diagnem byli w ostatnich meczach najlepszymi graczami swych drużyn.

Edgar



PIŁAT W ZWARCIU Z TANDBERGIEM

Co mówią o Polakach w Sztokholmie

Prezes mjr. Mirzyński: Były czasy, kiedy uważaliśmy się za szczęśliwych, kiedy z tymi arystokratami sportu, kuzynami Anglii, remisowaliśmy u nas w kraju. Dziś wygrywamy i to zdecydowanie w Szwecji, w wysokim stosunku 12:4.

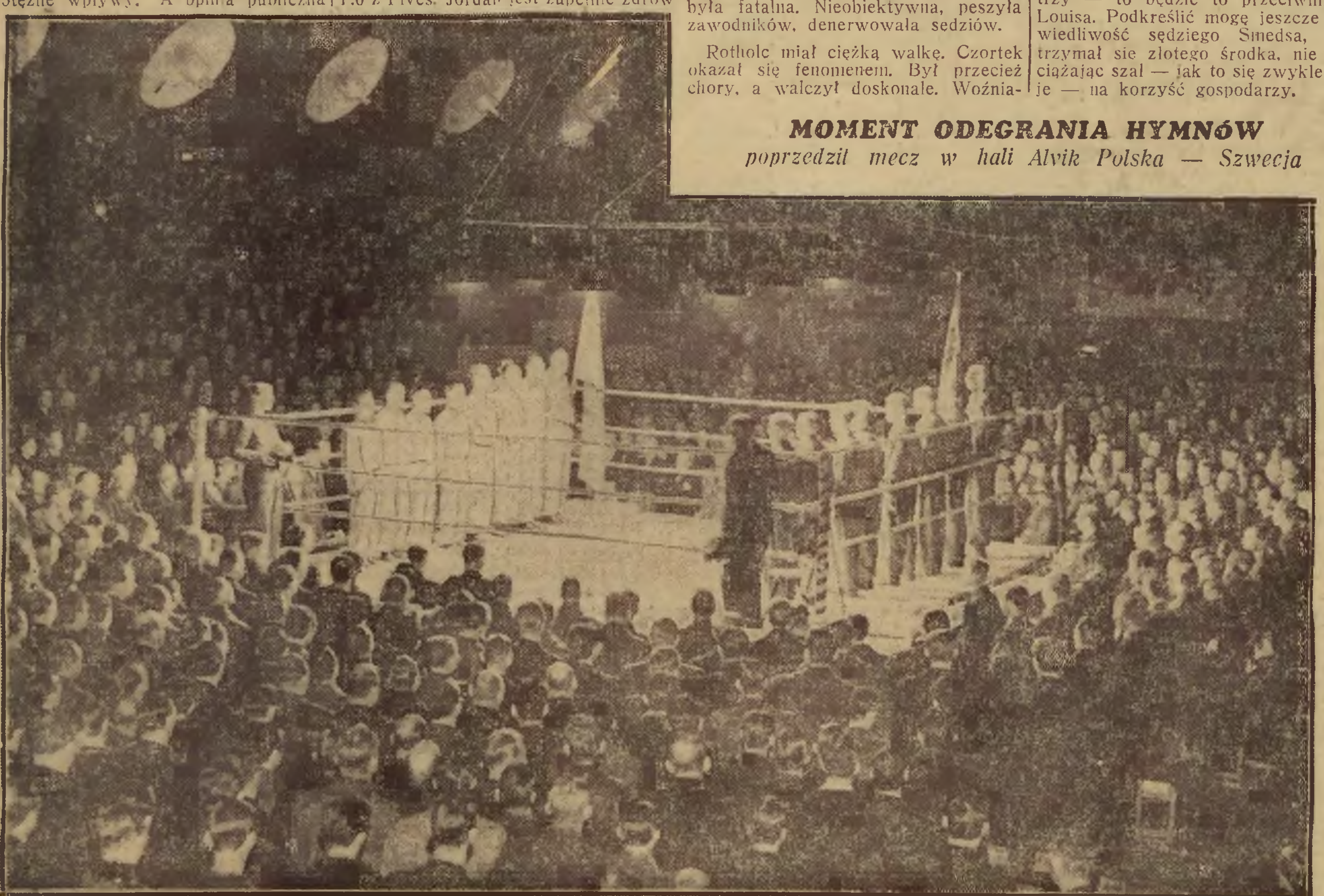
Nie jest to wynik bynajmniej za wysoki, jeśli weźmiemy pod uwagę, że nam skrzywdzili Koziołka. Publiczność była fatalna. Nieobiektywna, peszyła zawodników, denerwowała sędziów.

Rotholc miał ciężką walkę. Czortek okazał się fenomenem. Był przecież chory, a walczył doskonale. Woźniakiewicz, wbrew obawom, walczył czysto i muszę z radością stwierdzić, że uniwersytet zmienił jego — jako boksera i jako człowieka — na lepsze. Kolczyński pokazał, że jest wart swej sławy. Pisarski był w tej wyrównanej walce lepszy. Piłat natknął się chyba na najlepszego boksera świata. Moim zdaniem, o ile pobije Rungego — i potrafi tak walczyć 10 rund, jak walczy trzy — to będzie to przeciwnik dla Louisa. Podkreślić mogę jeszcze sprawiedliwość sędziego Smedsa, który trzymał się złotego środka, nie przeciążając szal — jak to się zwykle dzieje — na korzyść gospodarzy.

Red. Söderlund, prezes szwedzkiego Związku Bokserskiego i FIBA: Moim zdaniem była jedna wyraźna omyłka w decyzjach: Pisarski nie wygrał. Natomiast Rotholcowi można było dać zwycięstwo, chociażby za wiek i za skuteczność ciosów. Ale i wyrok odwrotny nie byłby błędem. Myślę jednak, że nie ważne jest analizowanie wyników. Byliście lepsi, twardzi, robiliście dobry sport. Nasi nie mają kondycji. Poza tym walki nie były ładne. Szczególnie w wadze półciężkiej Szymura jest coraz gorszy. Kolczyński i Czortek — wspaniali. Z moich jestem bardzo zadowolony z Stig Kreugera, Almströma i Tandberga.

Wiceprezes Rybarczyk: Nie spodziewaliśmy się tak wysokiego zwycięstwa. Bo Szymura i Koziołek są nie w formie, a Czortek przyjechał chory. Wykrzesał z siebie imponującą ilość energii. Mile rozczarował Pisarski. Rotholc był lepszy od swego przeciwnika. Jednakże, gdyby sędzia neutralny uznał ostrzeżenie, którego Polakowi udzielił sędzia ringowy — może by i przegrał. Zato Koziołek moim zdaniem wygrał. Jego przewaga w 1-szej rundzie była dużo wyższa, niż przewaga Szweda w 3-ciej. Szwedzi byli dobrze przygotowani. Tandberg jest doskonały. Nie wiem, czy ma przeciwników w Europie. Wyjątkowo obiektywni są skandynawscy sędziowie.

MOMENT ODEGRANIA HYMNÓW
poprzedził mecz w hali Alvik Polska — Szwecja





WESOŁO JEST NA OBOZIE PIŁKARZY W KATOWICACH

Wodarz popisuje się nieznanym nam dotąd talentem muzycznym. Słuchają go (od lewej) Cebula, Mrugalla, Wostal, Giemza, Pytel, Piontek, God. Niżej: Dytko, Piec II

Wierzymy w szanse naszych piłkarzy

W Paryżu będzie ciężko, ale nie beznadziejnie

W szybkim tempie zbliżamy się do setki! Mecz z Francją — 91-szy z rzędu — zapoczątkuje dziesiąty dziesiątek oficjalnych występów naszej piłkarskiej reprezentacji. Wyjazd do Paryża będzie równocześnie dalszym rozszerzeniem kręgu międzynarodowych stosunków, której obejmują w tej chwili już niemal wszystkie kraje Europy.

Mimo to jednak przypisujemy spotkaniu niedzielnemu specjalne znaczenie Wprawdzie francuska piłka nożna nie odgrywa w koncercie europejskim dominującej roli, jednak jest rzeczą notorycznie znaną, że w stolicy nadsekwańskiej nie uzyskuje się tak łatwo sukcesów.

Mogą o tym niejedno powiedzieć renomowane zespoły Budapesztu, Wiednia czy Pragi, które w okresie największej swej wspaniałości padały ofiarą werwy, temperamentu i bitności reprezentacji Paryża. Był to zresztą czas, w którym oficjalna drużyna stołeczna przewyższała bitnością drużynę narodową. Dziś prawda ta nie obowiązuje. Większość obcych graczy przyjęło poddaństwo francuskie i najlepszych z nich znajdujemy i co raz częściej znajdywać będziemy w koszulkach ozdobionych kogutem gallickim.

Do wrodzonych Francuzom zalet doszły więc umiejętności piłkarzy, kształconych na słynnych wzorach szkoły środkowo - europejskiej, co w sumie dało doskonały efekt.

Reprezentacja Francji zdołała dzisiaj ustabilizować się na znacznie wyższym poziomie, niż przed dwoma laty, niemniej jednak pozostała ona nadal tworem chimerycznym, który potrafi oblicze swe zmienić parokrotnie, nawet w skromnych 90-ciu minutach jednego meczu. Przekonali się o tym Włosi w Neapolu, gdzie przed pauzą wydawało się, że zwycięstwo ma się w kieszeni, a po przerwie — trzeba było o nie walczyć z najwyższym poświęceniem i nakładem wszystkich sił.

Wzmocniona ofensywa

Przeciw Polsce wystąpi reprezentacja neapolitańska ze zmianą w kierownictwie napadu. Miejsce nieudolnego Nicolasa zajmie w „Parc des Princes" — Courtois. Oznacza to poważne wzmocnienie linii ofensywnej, która w nowym środkowym uzyskuje gracza bardzo obrotnego i groźnego strzelca.

Wszystkie opinie zgodne są w jednym: drużyna francuska posiada doskonałą defensywę przy mniej wyraźnie skrystalizowanym napadzie. W tym wypadku sytuacja przeciwnika jest trudna. Napad wytężyć musi wszystkie siły, by przełamać twardy blok obronny, równocześnie jednak własna straż przybramkowa zmuszona jest pilnie baczyć, by jej nie zaskoczono, gdyż nadrobienie strat byłoby później bardzo trudne. Atak francuski jest wprawdzie w proporcji do dalszych linii słabszy, nie na tyle jednak, by wolno było choćby przez chwilę go zlekceważyć. W rezultacie więc trzeba liczyć się i z tym, że pomoc nasza nie będzie miała zbyt wielkiej swobody ruchów i możność poparcia przez nią własnych akcji zaczepnych będzie ograniczona.

Wynika stąd w dalszym ciągu, że pomocy polskiej przypadnie b. ważna rola. Czy wytrzyma ona tak wielkie obciążenie?

Przypuszczalny rozdział ról

Nyca, z którego wstawieniem liczymy się najpoważniej, znamy jako wytrwałego pracownika. Wadą jego to brak szybkości i prędkiej decyzji. Zaletą, w stosunku do niezbyt silnych Francuzów, to doskonała postawa fizyczna i dobry wzrost. Cechy te przydadzą się przede wszystkim przy zwalczaniu Ben Bareka, gdyż przypuszczamy, że piecza nad zwinnym Courtois przypadnie przede wszystkim niemniej doświadczonemu i kutemu na cztery nogi Szczepaniakowi. Będzie to o tyle łatwiejsze, że Heisserer jest nieco ociężały i operuje bardziej w głębi. — Zresztą i Twórz będzie mógł uwagę swą skierować na Marokańczyku (postawą jest do niego bardzo podobny), będąc jednak stale w gotowości do wsparcia Dytki, który znaleźć może w Astonie b. trudnego przeciwnika.

Astona widzieliśmy ostatnio w meczu z londyńskim Arsenalem. Mimo że Anglicy nie byli w najlepszej formie, rola skrzydłowego Racingu wypadła dość blado. Nie widzieliśmy wówczas ani szaleńczych ucieczek, ani dowcipnych zwodów. Przypuszczamy jednak, że Aston umie więcej, niż pokazał, gdyż w przeciwnym wypadku nie znalazłby się w reprezentacji Kontynentu. O ile Dytko odnajdzie swą zwykłą formę, to wydaje nam się, że swą specyficzną grą, polegającą na przyczepieniu się do przeciwnika jak pijawka, może osiągnąć wcale dobry efekt, tym bardziej, że Aston nie należy do olbrzymów.

Wspomnieliśmy powyżej o Twórzu i Szczepaniaku, mimo że do tej pory nie znamy oficjalnej decyzji kapitana sportowego. Napisaliśmy tak odruchowo, bez głębszego zastanowienia się, gdyż para ta wydaje nam się w tej chwili związkiem najbardziej naturalnym. Giemza ma swoje zalety, jednak nadaje się tylko na prawą stronę. Przesunięcie Szczepaniaka na lewo oznacza obniżenie wartości jego o kilka punktów. Nie sądzimy, by taka gra warta była świeczki.

Nasz korespondent paryski przestrzega: Veinante musi mieć przeciw sobie gracza silnego, energicznego i doświadczonego. Zdaje nam się, że Góra odpowiada tym wymogom.

Veinante jest doprawdy graczem klasycznym. Umie bardzo wiele i gdyby nie był we Francji, występował by zapewne gdzieś bliżej środka. Sympatycznemu piłkarzowi francuskiemu zarzucają we własnym kraju, że nie jest już dostatecznie wytrzymały. Dlaczego więc gra na skrzydle, gdzie wymaga się ostrych biegów i gdzie pole dla jego strategicznego talentu jest ograniczone? Bóg z Francuzami, niech robią jak uważają za dobre. Szczerze mówiąc, jesteśmy zadowoleni, że Veinante nie znajdzie się w trójce środkowej, gdzie mógłby wyrządzić nam więcej szkód.

Który z bramkarzy?

Nie znamy nazwiska bramkarza, który ostatecznie wystąpi w koszulce reprezentacyjnej. Wedle ogólnej opinii, będzie nim przede wszystkim Mrugalla. Bramkarza chorzowskiego widzieliśmy parokrotnie w akcji. Grał b. dobrze w Rydze, doskonale zastępował też — aż do czasu silnej kontuzji — Madejskiego w Dublinie.

W stosunku do Mrugalli mamy jedno zastrzeżenie: jest on bardzo nieopanowany, daje się unosić temperamentowi, często wybiega i ryzykuje niebezpieczne parady. Obawiamy się, że pełna temperamentu i polotu gra Francuzów będzie go w silnym stopniu prowokowała do takich kawaleryjskich szarż. Wydaje nam się, że w obliczu wroga typu paryskiego, bardziej pożądany byłby bramkarz spokojny, zrównoważony, jakim jest raczej Krzyk. Gracz Brygady posiada też większe doświadczenie.

Atak wystąpi w nowej konstelacji. Miejsce Wostala, który niespodziewanie znalazł się na prawym skrzydle, zajmie Matyas. O ile forma lwowianina będzie normalna, to obiecujemy sobie bardzo wiele po tej zmianie. Daje ona gwarancję gry płaskiej, kombinacyjnej, którą najprędzej będzie można rozluźnić i zdezorganizować blok obronny Francuzów.

Z Jordanem nie ma co współzawodniczyć w piłkach górnych. Widzieliśmy, jak zabierał je z przed nosa Anglikom, którzy są przecież w główkowaniu nielada specjalistami. O tym, by atak nasz nie chciał grać płasko, nie ma obawy. Styl ten forsował przecież z uporem w warunkach wymagających czegoś wręcz przeciwnego! Przypuszczamy, że na boisku paryskim nie będzie gołoledzi ani śniegu, ani też głębokiego błota. Na terenie śliskim (nie grząskim), sprawna kombinacja zdziałać może bardzo wiele.

Atak w nowej szacie

Udział Matyasa ułatwić powinien nie tylko sytuację Wilimowskiemu, który będzie mógł realizować pomysły swoje również z kolegą po prawej, ale i Piontkowi. Prawy łącznik jest wciąż jeszcze najowocniejszym, egzekutorem, otrzymywać będzie zapewne czyste piłki, z których da się niejedno wyciągnąć. Wostal spotkał się w Bytomiu z różną oceną. Jest on w każdym razie agresywny i ruchliwy i dostatecznie szybki. Z Piontkiem znają się nie od dzisiaj, to też współpraca po tej stronie boiska może również wydać dobre rezultaty. Wostal nie będzie miał zresztą łatwego zadania. Na drodze swej znajdzie długonogiego Diagne, który przy pozornej flegmie jest zawsze jeszcze dostatecznie szybki, by niewiadomo jak wyłuskać przeciwnikowi piłkę. Dlatego radzilibyśmy Wostalowi nie zwlekać zbytnio z oddawaniem do środka piłki, a w każdym razie starać się, by szły one nieco dalej w tył, niż działo się to ostatnio w Katowicach.

Czy mamy szanse w Paryżu?

Nie będziemy powtarzać znanych prawd o własnym boisku, publiczności, wyjątkowo niedogodnych warunkach. Są to naturalnie strony ujemne całej tej ciekawej i ważnej dla nas imprezy. Wydaje nam się, że wynik zależeć będzie w dużej mierze od postawy naszej defensywy. Jeśli nie popełni ona kilku kapitalnych błędów, które Francuzi zdołają wyzyskać i w oparciu o doskonałą własną obronę dążyć później do utrzymania przewagi, to sprawa nie będzie tak beznadziejna, jak sądzi się to z wielu stron. Atak nasz potrafi być niebezpieczny. Widzieliśmy to już parokrotnie. Jeśli więc Matyas okaże się rzeczywistym wzmocnieniem, to bitność linii ofensywnej raczej się zwiększy, a efekty przyjmą kształty bardziej realne.

Grać płasko i energicznie

Tylko tak wygrać można z Francją

Paryż, w styczniu.

Oficjalny skład Francji na mecz z Polską został podany już w piątek. Jest to ta sama drużyna, która grała tak dobrze z Włochami w Neapolu. Zawiódł wówczas tylko Nicolas — zastąpiono go teraz przez Courtois.

Jeśli chodzi o tyły nie można im nic zarzucić Llense wiele razy wykazał już swą pewność. Vandooren jest niewątpliwie najlepszym obrońcą francuskim. To wielki, silny gracz, którego minąć jest bardzo trudno.

Że Mattler, kapitan i senior drużyny gra wciąż jeszcze w reprezentacji, zawdzięcza to swej bojowości. Mattler popełnia błędy: jego wykop nie jest czysty, gra często dziko i nieopanowanie, choć nigdy nie fauluje umyślnie. Nie ma jednak drugiego gracza o takim morale. Mattler walczy do upadłego, może porwać drużynę swą energią i wolą, wypełnia obowiązek do końca. Stracił szybkość, bo nie jest już młody. Ale gracze, którzy nigdy nie rezygnują z walki, którzy biegną za przeciwnikiem, gdy ich minął, są często cenniejsi dla drużyny, niż solidni technicy.

Jordan jest zdrów i w formie, a więc niezbędny. Jako defensywny środek pomocy jest on nie do zastąpienia. Przy wysokich piłkach, dzięki znakomitej grze głową, pobić go nie sposób. Dlatego napastnikom polskim nie pozostaje nic innego, jak płaska gra przyziemna. To najlepsza metoda przeskoczenia Jordana. Polscy napastnicy muszą dostać instrukcje bezwzględnego podawania piłki płasko naprzód. Jeśli zaczną grać górą — będą grali dla Jordana.

Dotyczy to też bocznych pomocników. I oni są wysocy i dobrze grają głową. Bourbotte jest bardziej ruchliwy, gra częściej i jaśniej, lepiej podaje. Mulat Diagne za to dostaje swymi długimi nogami najniemożliwsze piłki. Jest twardy, solidny nie maje jednak wykopu i dlatego podaje niedokładnie. Grać naprzeciw niego jest jednak trudno, gdyż jest bardzo szybki i często pozwala sobie na akrobatyczne skoki. Zasadniczo pomoc francuska jest lepsza w obronie, niż w ataku, choć Jordan ma dobre, dalekie podania i wgląd w sytuację. Jasnowłosy Bourbotte jest najsolidniejszy i najbardziej wytrzymały.

Tyły Francji są nierwszorzędne, atak za to słabszy.

Aston jest bardzo szybki, zwinny i przypomina raczej akrobatę niż futbolistę; rzadko gra rozsądnie, ma skłonności do tego, aby wciąż powtarzać te same tricki, tak że obrońca łatwo się może na niego nastawić. Forma Astona nie jest w tej chwili przekonywująca. Nie wolno mu jednak przeciwstawiać wolnego obrońcy lub pomocnika, gdyż Aston pracuje głównie szybkimi przebojami.

Przeciwieństwem tego jest Veinante, strateg drużyny. Trudno znaleźć inteligientniejszego piłkarza; nigdy np. nie powtórzy on tego samego tricku. Veinante jest niebezpieczny, jako technik; doskonale prowadzi piłkę. Jego słabą stroną jest postawa fizyczna. Veinante nie jest już młody i nigdy nie był mocarzem. Choć nie jest wolny, po dłuższym biegu męczy się i zasapuje. Przede wszystkim nieznosi walki ciałem. Pomocnik polski, który gra na Veinante (Góra) musi być silny i iść na Francuza. Jeśli się go nie przypilnuje, Veinante jest niebezpieczny, jeśli się do obstawi można Francuza uniesz kodliwić. Wskazana jest gra ostra.

To samo dotyczy Ben Bareka, marokańskiego technika. Technika piłki jest u niego doskonała, ale jest delikatny, łatwo go odrzucić od piłki. Silny obrońca może łatwo dać sobie z nim radę. Ben Barek nie jest szybki, ale gra doskonale.

Heisserer jest wołem roboczym; gra właściwie coś w rodzaju ofensywnego pomocnika, zostaje za atakiem i prowadzi akcję destrukcyjną; jego słabą stroną są niedokładne podania. Reprezentuje tak jak Mattler, element bojowy. Jest najmniej niebezpiecznym napastnikiem, a jego praca nie przynosi zwykle rezultatu, gdyż brak jej dokładności.

Najniebezpieczniejszy jest bezwątpienia Courtois, strzał jest niespodziewany, następuje często z niewygodnych pozycji. Courtois jest zręczny i bardzo szybki, lubi zapędzać się przed obrońców i tu czekać na piłkę. Niewielu graczy jest trudniej upilnować; nie stoi on nigdy na miejscu i ma instynkt strzału. Jest on nie wysoki, ale łatwo mu zabrać głową wysokie piłki. Courtois najczęściej będzie pod bramką polską i może z zimną krwią minąć przeciwnika i strzelić z obu nóg zupełnie niespodziewanie. Strzela lewą nogą lepiej niż prawą.

Polacy muszą więc pamiętać o następujących rzeczach: Atak musi grać płasko — naprzód; obronie nie wolno zwlekać; atakować trzeba Veinante i Ben Bareka, odbierać im piłki i na Astona grać szybko, a na Courtois uważać gdy znajdzie się w pobliżu pola karnego.

Najniebezpieczniejsze przeboje ma Aston i Courtois, najniebezpieczniejsze centry i strome podania — Veinante i Ben Barek. Ponieważ Aston, Courtois i Heisserer są niewielkiego wzrostu wysocy obrońcy mają nad nimi przewagę w grze głową.

Edgar.

Metryka zawodników

POLACY:

Bramka: Mrugalla (Krzyk).
Obrona: Szczepaniak, Twórz (Gemza).
Pomoc: Góra, Nyc, Dytko (Piec II).
Napad: Wostal, Piontek, Matyas, Wilimowski, Wodarz (Pytel).

FRANCUZI:

Bramka: Llense.
Obrona: Vandooren, Mattler.
Pomoc: Bourbotte, Jordan, Diagne.
Napad: Aston, Ben Barek, Courtois, Heisserer, Veinante.

Mrugalla Roman (AKS - Chorzów), bramkarz, lat 20, biuralista, wzrost 176 cm, waga 67 kg. W reprezentacji grał 2 razy: w Rydze w teamie B przeciwko Łotwie (wrzesień ub. r. — 1:2), a w Dublinie (listopad ub. r.) przez pewien czas zastępował Madejskiego na meczu z Irlandią 2:3.

Krzyk Adolf (Brygada - Częstochowa), bramkarz, lat 31, szofer. 2 razy w reprezentacji: Polska — Dania 3:1 (Warszawa, wrzesień 1937 r.) i Polska — Jugosławia 4:0 (Warszawa, październik 1937 r.).

Szczepaniak Władysław (Polonia - Warszawa), obrońca, kapitan reprezentacji, lat 29, urzędnik prywatny. Grał 26 razy w reprezentacji: 6 razy w ataku na prawym skrzydle (w latach 1930—32), 3 razy jako środkowy pomocnik (1934 r.) oraz 17 razy na obronie (od lutego 1936 r. Polska — Belgia 2:0 w Brukseli). Na tej pozycji grał **bez przerwy w szesnastu meczach** (po debiucie na meczu z Belgią nastąpiła przerwa „olimpijska").

Giemza Edmund (Ruch - W. Hajduki), obrońca, lat 26, maszynista. 6 razy w reprezentacji: 2 razy w ataku, jako prawy łącznik (w 1935 r. w pierwszej reprez.) i 4 na obronie (w 1937 r. w Polsce A z Rumunią 2:4 i Szwecją 3:1, oraz w Polsce B w dwu ostatnich meczach z Łotwą).

Twórz Edmund (Warta - Poznań), obrońca, lat 25, student. Grał 3 razy w reprezentacji B (z Bułgarią i 2 razy z Łotwą).

Góra Wilhelm (Cracovia - Kraków), prawy pomocnik, lat 23, urzędnik prywatny. 13 razy grał w reprezentacji. Zadebiutował we wrześniu 1935 r. w meczu Polska B — Łotwa 3:3 (Łódź). Od września 1937 r. gra bez przerwy w reprezentacji (dziesięć meczów).

Nyc Erwin (Polonia - Warszawa), środkowy pomocnik, lat 24, urzędnik prywatny. 7 razy w reprezentacji. Debiutował w meczu z Danią (Warszawa, wrzesień 1937 r. — 3:1).

Dytko Ewald (Dąb - Katowice), lewy pomocnik, lat 24, pracownik fabryczny. 21 razy w reprezentacji. Pierwszy raz grał w sierpniu 1935 r. z Jugosławią (Katowice 2:3).

Piec II Wilhelm (Naprzód - Lipiny) pomocnik, lat 25, pracownik fabryczny. 4 razy w reprezentacji: Polska — Dania 3:1 (Warszawa, wrzesień 1937 r.), Polska B — Łotwa 2:1 (Katowice, 1937 r.), Polska — Szwajcaria 3:3 (Zurich, 1938 r.), Polska — Jugosławia 4:4 (Warszawa, 1938 r.). W pierwszych trzech meczach grał na lewej pomocy, a w ostatnim — na środku.

Wostal Jerzy (AKS - Chorzów), napastnik, lat 24, laborant. Grał 8 razy w reprezentacji, zawsze na środku ataku. Po raz pierwszy na meczu Polski B z Łotwą 3:3 (Ryga, wrzesień 1936 r.), po tym stale w pierwszej reprezentacji. Strzelił 3 bramki (po jednej: Łotyszom, Jugosłowianom i Szwajcarom).

Piontek Leonard (AKS - Chorzów), prawy łącznik, lat 25, urzędnik samorządowy. Grał 13 razy w reprezentacji. Debiutował w tym samym meczu co Wostal, a od meczu ze Szwecją (czerwiec 1937 r.) gra stale w Polsce A. Strzelił 9 bramek (Irlandii i Jugosławii po 3, Szwajcarii, Rumunii i Szwecji po jednej).

Matyas Michał (Pogoń - Lwów), środek napadu, lat 27, urzędnik prywatny. 17 razy w reprezentacji. Po raz pierwszy w meczu ze Szwecją (Warszawa, lipiec 1932 r. — 2:0). Strzelił 7 bramek (3 Austrii, 2 Rumunii, po jednej Jugosławii i Łotwie).

Wilimowski Ernest (Ruch - W. Hajduki), lewy łącznik, lat 23, kreślarz. 18 razy w reprezentacji. Debiutował w meczu z Danią (Kopenhaga, maj 1934 r. — 2:4). Na Olimpiadzie nie grał z powodu kontuzji. Strzelił 15 bramek (4 Jugosławii, 3 Brazylii, 2 Irlandii i Szwecji, po jednej Norwegii, Szwajcarii, Danii i Niemcom).

Wodarz Gerhard (Ruch - W. Hajduki), lewoskrzydłowy, lat 24, pracownik fabryczny. 29 razy w reprezentacji (najwięcej wśród napastników). Pierwszy jego mecz, to Polska — Rumunia 5:0 (Bukareszt, październik 1932 r.). Strzelił 13 bramek: Anglii i Łotwie po 3, Irlandii 2, po jednej Węgrom, Norwegii, Jugosławii, Niemcom i Szwecji.

Pytel Franciszek (AKS - Chorzów), napastnik, lat 20, urzędnik prywatny. Grał raz w reprezentacji B i z Łotwą (1937 r.) i strzelił wówczas jedną bramkę.

Jak ze składu osobowego reprezentacji widać, nie zawiera ona nowicjuszów w dosłownym tego wyrazu znaczeniu. Jeżeli chodzi o team A. to właściwie debiutować będzie — o ile zagrają: bramkarz Mrugalla, obrońca Twórz i napastnik Pytel. Ci trzej mają za sobą jedynie występy w reprezentacji B (jeżeli nie liczyć częściowego udziału Mrugalli w meczu w Dublinie). Lista starszeństwa innych przedstawia się następująco:

Wodarz	29	meczów
Szczepaniak	26	„
Dytko	21	„
Wilimowski	18	„
Matyas	17	„
Piontek	13	„
Góra	13	„
Wostal	8	„
Nyc	7	„
Giemza	6	„
Piec II	4	„
Krzyk	2	„

W Paryżu grali już dwukrotnie (Liga 5:1 i Bologna 5:1) Szczepaniak, Piontek, Wostal, Wodarz i Wilimowski. Raz jeden występowali: Piec II, Matyas, Nyc i Góra.

Według przynależności okręgowej widzimy w ekspedycji aż 10-ciu ślązaków, co najlepiej wskazuje na hegemonię tej dzielnicy Polski w piłkarstwie. Nawet Nyc i Góra, grający w Warszawie i Krakowie są również ślązakami. Tak więc na prawdę tylko Szczepaniak, Twórz i Matyas pochodzą z poza klubów śląskich.

Meldunki z obozu, który trwać jeszcze będzie aż do odjazdu (czwartek) dowodzą, że piłkarze opanowali formę fizyczną. Jak tego dowiedli w słynnym meczu z Brazylią (6:5) o mistrzostwo świata (Strassburg) umieją grać na deszczu i śliskim terenie. Wtedy byli jednak u szczytu kondycji.

Rudnicki pominięty został w bramce głównie z racji kontuzji ręki. Czy jest to osłabienie drużyny — trudno ocenić.

*

NASI PRZECIWNICY W CYFRACH

	wiek	waga	wzrost
LLENSE René	26	73	1,75
VAN DOOREN Jules	30	82	1,80
MATTLER Etienne	33	85	1,81
BOURBOTTE Francois	26	79	1,82
DIAGNE Raoul	29	80	1,87
DIAGNE RAOUL	29	80	1,87
ASTON Alfred	27	65	1,65
HEISSERER Oscar	25	75	1,70
COURTOIS Robert	28	70	1,66
BEN BAREK Larbi	22	70	1,76
VEINANTE Emile	32	70	1,72
Przeciętna	28	75	1.75

J. Gr.

P. Spojda zadowolony

z wyników pracy obozowej

Obóz piłkarski liczy obecnie 15-tu uczestników; a więc tylu zawodników, ilu pojedzie na Zachód. Perspektywa pięknej wycieczki, uśmiecha się, oczywiście wszystkim, toteż humory dopisują w zupełności. I choć skład nie został jeszcze ustalony, to jednak wszyscy wiedzą, że w bramce zagra na pewno Mrugalla, na obronie Twórz, a na środku pomocy Nyc. Nikt również nie ma urazy do nikogo; wyznaczeni i „niewyznaczeni" są zadowoleni.

Poniedziałek, jako dzień po ciężkim meczu, przeznaczony był dla wypoczynku. Wszyscy bez wyjątku aktorzy spotkania treningowego poddali się solidnemu masażowi. We wtorek trenowano już znowu solidnie.

Piłkarzy zastajemy po południu na hali: grają w siatkówkę. Zawzięta walka wre na „centralnym" boisku. Koalicja warszawsko - poznańsko - lwowska, walczy z teamem śląskim (Giemza, Mrugalla, Dytko). Wygrała bardziej opanowana „koalicja" 2:0, w składzie Matyas (najlepszy gracz), Szczepaniak i Twórz.

Na hali widzimy jednak tylko 14-tu piłkarzy. Kogo brakuje? Góra. Dowiadujemy się, że zawodnik Cracovii otrzymał urlop, by mógł u notariusza załatwić sprawy związane ze zmianą stanu cywilnego!

Rozmawiamy jeszcze z trenerem Spojdą. Kierownik obozu jest najzupełniej zadowolony z formy, a zwłaszcza kondycji swych uczniów. Błędy taktyczne, jakie zdarzyły się na niedzielnym meczu zostaną usunięte na przedmeczowej lekcji w Paryżu, toteż o wynik nie ma większych obaw. Oby tylko teren był możliwy. Najbardziej cieszy trenera powrót Matyasa do reprezentacji, którego obecność wprowadziła do kwintetu ofensywnego od razu przemyślane i wzorowe akcje.

— Pyta pan mnie o wynik? Francuzów widziałem po raz ostatni w roku 24-tym i trudno mi na podstawie głosów prasy coś wiążącego rzec.

— Wyjazd — mówi dalej p. Spojda — nastąpi w czwartek. Szczegółów nie znam. Kazano mi jedynie pospieszyć się z kolacją, by na godz. 19-tą być na stacji. W czwartek puszczę Ślązaków do domu, by mogli sobie skompletować garderobę i przygotować się do wieczornego wyjazdu.

(hr).

Piłkarze pomorscy przy stole obrad

Przy udziale przedstawicieli 27 klubów odbyło się w Bydgoszczy zgromadzenie piłkarzy pomorskich. Przewodniczył mgr. Zakrzewski. Postanowiono zwiększyć ilość klubów A-klasy do 10. Zmiana ta dokonana zostanie w ciągu dwu lat, przy czym do kl. A zaawansuje w bieżącym i przyszłym roku mistrz i wicemistrz B-kl., przy spadku jednej tylko drużyny.

Postanowono również zmienić regulamin nagrody dla najbardziej fair grającej drużyny. Dotychczas regulamin ten brał za podstawę jedynie grę jednej drużyny danego klubu. Obecnie oceniana będzie również gra wszystkich drużyn klubu, pretendującego do nagrody. Podczas zebrana wręczono dyplomy i nagrody klubom mistrzowskim poszczególnych klas. Nagrodę najbardziej fair grającej i zdyscyplinowanej drużyny otrzymał WKS Gryf, 2) Pomorzanin (Toruń), 3) KS Ciszewski (Bydgoszcz).

Po wysłuchaniu sprawozdań zarządu i udzieleniu absolutorium odbyły się uzupełniające wybory zarządu, do którego weszli: II wiceprezes — Ludwik Krupa, przew. W.G. i D. — Bączkowski, przew. W.S.S. — Konieczka, ref. pras. Kurnikowski, czł. W. G. i D. — Łukowski i Czapara, kom. rew. — Domko i Nowak. Delegatami na walny zjazd PZPN wybrano p. prez. Kochańskiego, kpt. sport. Świątkowskiego i kpt. Warchoła. (sk)

NOWE PRĄDY W ŁYŻWIARSTWIE

Staraniem Polskiego Związku Łyżwiarskiego, odbędzie sę w piątek 20 bm. o godz. 18.30 w Górnej Sali Warszawskiego Tow. Łyżwiarskiego (Szopena 3), odczyt pt. „Nowe prądy w łyżwiarstwe.

Prelegentem będzie członek zarządu PZŁ — dr fil. i mgr praw. p. Jan Kowalski. Wstęp bezpłatny.

Subwencja na wyjazd Kalbarczyka

P.K.Ol. przyznał Polskiemu Związkowi Łyżwiarskiemu subwencje na wyjazd Kalbarczyka na trening do Finlandii.

BILETY.

Połowa biletów olimpijskich będzie zarezerwowana dla zagranicy.

Helsinki mogą przyjąć 160.000 gości, których rozlokuje się w Helsinkach i w okolicach podmiejskich.

Walne zgromadzenie Ligi

W niedzielę o godz. 10-ej rano obradować będzie w sali konferencyjnej P. U. W. F. walne zgromadzenie Ligi. Obrady toczyć się będą pod wrażeniem uchwał Śląska, który na Sejmiku PZPN wystąpi z wnioskiem o zlikwidowanie Ligi jako jednostki administracyjnej. Przypuszczać należy, że problem ten zostanie dokładnie przewentylowany i ustalona taktyka działania.

Ze strony klubów wpłynął tylko jeden wniosek. Amatorski Klub Sportowy z Chorzowa domaga się powiększenia Ligi do 12 klubów. Wniosek motywują chorzowianie tym, że rozgrywki ligowe są najbardziej atrakcyjne, to też kilka nowych spotkań przyczyni się do zwyżki dochodów.

Na identycznym stanowisku stał przez szereg lat ŁKS i byłoby cichą tragedią klubu łódzkiego, gdyby właśnie teraz przeszedł podobny projekt. Nie znamy stanowiska klubów, które dotychczas odniosiły się do zwiększenia Ligi przeważnie negatywnie. Być może, że w niejednym wypadku nastąpiła zmiana zapatrywań.

Ze stanowiska czysto materialnego powiększenie klasy ligowej miało by może dodatnie strony. nie ulega jednak wątpliwości, że stało by się to kosztem ogólnego poziomu sportowego. W tej chwili, poziom klubów ligowych nie jest zbyt budujący, rozwodnienie czołowej klasy nowymi nabytkami w żadnym wypadku nie przyczyniło by się do poprawy sytuacji.

Należy też wziąć pod uwagę, że nadwyżka dwu klubów równa się czterem nowym terminom, naturalnie przy zachowaniu pełnych dni ligowych, w przeciwnym wypadku byłoby ich jeszcze więcej.

Ruch przeciwny powiększeniu Ligi

Ruch i Amatorski przygotowują sie do zgromadzenia Ligi PZPN.

Mistrz Polski reprezentowany będzie przez insp. Gettlera i p. Wieczorka, AKS przez prezesa mgr. Korola i wice prezesa kom. Ślązaka.

Delegacja chorzowska jedzie do Warszawy w przekonaniu, że wniosek o powiększenie Ligi — jedyny zresztą wniosek nadesłany na walny zjazd przez kluby — przejdzie...

Odmiennego zdania jest K. S. Ruch, który wbrew poprzednim zapowiedziom, będzie przeciwny wnioskowi AKS-u! W zarządzie klubu hajduckiego uważają, że wniosek ten jest zupełnie bez szans i zresztą nierealny. Doświadczenie — zdaniem kierowników Ruchu — wykazało bowiem, że klubów jest w Lidze dosyć. Powiększenie ilości towarzystw grozić może nawet katastrofą! Ostatnie mecze mistrzowskie nie wykazały bowiem już tej frekwencji, jaką cieszyły się pierwsze. A wiec — przesyt...

Ruch uważa zresztą, że delegacja Amatorskiego wycofa swój wniosek przed obradami! (hr)

AKS ma trenera

Amatorski K.S. pozyskał ostatecznie trenera dla swej ligowej drużyny. Został nim trzeci brat znanych internacjonałów węgierskich z U.T.C. Budapeszt. Dwaj starsi bracia Fogla III pracują od dłuższego już czasu w Ruchu i Warcie. (hr)

Tournee „Ruchu" po Francji

Kierownictwo K. S. Ruch otrzymało za pośrednictwem trenera Ringera propozycję wyjazdu do Francji na 5 meczów. Hajduczanie zamierzają przyjąć ponętną tę oferte i zwrócili się do P. Z. P. N. z prośbą o zezwolenie na wszczęcie pertraktacyi z Francuzami.

(hr.)

Kanadyjczycy w Zakopanem

Zachęcony powodzeniem finansowym Dębu — p. o. kpt. zw. Paruszewski nawiązał z kierownictwem „Smoke Eaters" rozmowy na temat dalszych dwóch meczów w Zakopanem. Mecze te doszłyby do skutku w dniach 16 i 17, wzgl. 17 i 18 lutego, a więc po hokejowych mistrzostwach świata, w czasie zawodów FIS! Z Kanadyjczykami walczyłaby oczywiście reprezentacja Polski.

Również Śląski OZHL zamierza na jeszcze jedno spotkanie sprowadzić do Katowic gości zamorskich.

Kanadyjczycy potraktowali oferty te b. przychylnie, tak, że spodziewać się można, iż mecze w Zakopanem dojdą na pewno do skutku. Stanie się to wtedy kosztem Arosy, St. Moritz i Davos, gdzie „PożeraczeDymu" mieli wystąpić w dn. 16, 17 i 18 lutego rb. (hr)

Dwa rozkoszne dzieciaki
chcą zdobyć mistrzostwo Europy w Zakopanem

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Berlin, w styczniu.

Było raz dwoje rozkosznych dzieciaków...

Tak mógłby się zacząć każdy artykuł o słynnym rodzeństwie Pausin z Wiednia, tego Wiednia, który był ongiś stolicą sportu kontynentalnego i kołyską jazdy figurowej na lodzie. W tym mieście urodziło się dwoje dzieci, którym los przeznaczył, że będą łyżwiarzami.

Erik i Ilse Pausin stali na łyżwach już jako maleństwa i jak tysiące innych dzieci kręciły się po lodzie radcy Engelmana w II obwodzie.

Ale już wówczas jeździły lepiej, zwłaszcza gdy jeździły razem. Takty walca wiedeńskiego miały we krwi — jak każdy wiedeńczyk. Mistrz Petter zaopiekował się cudowną parą. Okazało się, że Ilse ma cierpliwość, pilność i wytrzymałość, Erik za to — lepsze pomysły, więcej fantazji. Erik chce zawsze jeździć inaczej niż inni. Dzieciaki były przy tym znakomicie wygimnastykowane, toteż prędko pociągnęła ich akrobacja. To połączenie rytmu walca i akrobatycznych figur było podstawą ich kariery.

Pierwszy występ oficjalny w roku 1935 zamienił się odrazu na wielki triumf rodzeństwa. Na mistrzostwach Austrii, mimo silnej konkurencji, zajęli drugie miejsce za mistrzami Europy Papez—Zwack. Wiedeń szalał za młodymi artystami.

W tym samym roku zajęli drugie miejsce w mistrzostwach świata za parą węgierską Rotter—Szollas.

W roku 1936 była Olimpiada. Pokazali program świetny, elegancki, lekki, ciekawy. Trybuny zaprotestowały, gdy ogłoszono mistrzami świata Herber, Baier. A przecież na trybunach byli sami Niemcy; przecież Herber i Baier byli Niemcami, a Pausin wówczas jeszcze Austriakami.

Los nie był i potem łaskaw dla Wiedeńczyków. Zawsze już kroczyli w cieniu pary mistrzowskiej Herber i i Baier, która ich zawsze wyprzedzała o ułamki punktów. Programy rywali są zupełnie różne — różna też jest reakcja publiczności, która często staje po stronie młodziutkich wiedeńczyków. Nieubłagani są tylko sędziowie, wyróżniający zawsze Herber — Baier zresztą słusznie.

Rodzeństwo Pausin nie jest już dziś dziećmi.. Smukły, uderzająco przystojny Erik o ciemnych oczach i czarnych włosach ma lat 18. Ilse jest starszą o 2 lata blondynką, niższą o głowę od brata.

Z nią właśnie rozmawiałem po mistrzostwach Niemiec, gdy znowu zostali pobici przez Herber — Baier. Mówiła z uderzającą skromnością.

„Herber i Baier byli lepsi. Nie jesteśmy jeszcze w formie. Chorowaliśmy długo w lecie. Trening zimowy zaczęliśmy późno.

Ale w Zakopanem będzie inaczej. Będziemy trenowali codziennie i będziemy często startować. Programu nie zmienimy, gdyż brak na to czasu. A zresztą po co. Jeździmy tak, jak wymyśliliśmy to sobie. I. jak dotąd, podobało się to bardzo. Ileż razy płakałam ze wzruszenia z powodu huraganu braw.

— Czy nie złości pani to wieczne drugie miejsce?

— Jesteśmy bardzo młodzi, kiedyś przyjdzie na nas czas.

— Może w Zakopanem?

— Może. Mistrzostwa Europy nakładają na nas duże obowiązki, walczymy nie tylko z mistrzami świata, ale z elitą łyżwiarzy Europy; mamy specjalnie groźnych rywali w parze berlińskiej Koch — Noack. W Zakopanem, może pan być pewny, postawimy wszystko na jedną kartę, aby wreszcie przełamać passę.

— Czy po Zakopanem nie zechcieliby państwo startować w Katowicach?

— Nie możemy tego przyrzec. Nasz program jest już ustalony. Trzeba by zwrócić się do Związku niemieckiego. Ale pojechalibyśmy do Katowic z wielką przyjemnością". G. B.



PAUSIN — PAUSIN
w efektownej figurze na lodowisku berlińskim.

Wołkowski
w teamie Europy

Holenderscy hokeiści mają kanadyjskiego trenera. Jest nim mr. Bruck. W jednym z największych pism amsterdamskich analizuje ów mr. Bruck grę i możliwości goszczących obecnie w Europie Trail Smoke Eaters.

Mr. Bruck konstatuje, że jest to zespół znakomity, bezwzględnie przewyższający każdy z kontynentalnych. Zespół ten mogłaby w Europie pokonać tylko jedna drużyna a mian. reprezentacja Europy, poddana uprzednio dłuższemu wspólnemu treningowi. Mr. Bruck widzi nawet kandydatów do tej drużyny. Ustalił on skład następujący: bramkarze — Hoffmann (Niemcy) i Csak (Węgry), obrońcy: Tobien, Jaenecke (Niemcy), Geromini (Szwajcaria) i Puszbauer (Czecho słowacja), napastnicy Hans i Pick Cattini, Torriani (Szwajcaria), Wołkowski (Polska), Maleczek (Czecho--Słowacja) i Ball (Niemcy).

Ten tuzin graczy — to najlepsi z pośród 10.000 hokeistów europejskich.

Zestawienie mr. Brucka przyjąć należy z dużym zastrzeżeniem. Już chociażby z tego powodu, że Jaenecke został wycofany z reprezentacji Niemiec, a dr Puszbauer w chwili obecnej nie gra nawet w pierwszej drużynie LTC. Stary rutyniarz, nie posiada już dawnej szybkości. Razi poza tym zbyt duża ilość graczy niemieckich, których poziom bardzo się obniżył. (F. Kaj.).

Liczne kontakty sportowe
na linii Praga — Warszawa

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

PRAGA, w styczniu.

Z żywym zainteresowaniem przyjęła tutejsza opinia sportowa wieści o przygotowywanym wznowieniu kontaktu sportowego pomiędzy Polską a Czecho-Słowacją. Pierwszą jaskółką było zaproszenie L.T.C. do Katowic; oczekuje się tu dalszych kroków.

W tym miejscu należy stwierdzić, że o ile dawniej polska opinia sportowa była lepiej poinformowana o stanie sportu czechosłowackiego, niż czechosłowacka, to dziś sytuacja przedstawia się odwrotnie. Nie ma prawie pisma, w którym nie byłoby co dzień notatki, wyniku czy informacji sportowej o Polsce. Wiedzą tu wszyscy o sensacyjnym powrocie Kusocińskiego na bieżnię, znają wyniki lekkoatletów, wiedzą o potędze boksu polskiego, o sławie Kolczyńskiego, o przejściu Chmielewskiego na zawodowstwo, znają plany i wyniki piłkarzy, wiedzą co robią hokeiści, tenisiści, śledzą wyniki Marusarza itp.

Teren do wznowienia stosunków pomiędzy Polską a Czecho-Słowacją przygotowany jest więc bardzo dobrze.

Reklama F. I. S.

Niezwykłą reklamą cieszyły się tu zawody F. I. S. w Zakopanem. W gazetach pisano o nich bardzo często, reprodukowano szereg ilustracyj, a jedno z biur podróży na Vaclavskim Namesti wypełniło całe okno wystawowe efektowną dekoracją, reklamującą Zakopane. Szkoda więc wielka, że nie doszło do startu narciarzy czecho-słowackich w Polsce.

Nie dojdzie również do skutku start hokeistów L. T. C. w Katowicach. Zaproszenie Dębu nadeszło w czasie, kiedy terminarz drużyny praskiej był szczelnie wypełniony. L. T. C. należy do najbardziej zatrudnionych drużyn kontynentalnych, zaproszenia nadchodzą do niej bardzo wcześnie. W styczniu nie sposób było coś zrobić. Propozycję potraktowano więc z niezwykłą życzliwością, ale odmownie.

Wodarz i Wilimowski

Znacznie więcej szans na realizację ma mecz piłkarski Śląsk — Praga. Piłkarze polscy cieszą się tu bardzo dobrą opinią i niejednokrotnie podkreślano w tutejszej prasie wielkie postępy. Sława Wilimowskiego i Wodarza dotarła aż tutaj, a że związek piłkarski poszukuje nowych atrakcyjnych przeciwników, więc widoki na ten mecz są coraz realniejsze.

Dzisiejsza prasa przynosła również na naczelnym miejscach wiadomość o nawiązaniu kontaktu pomiędzy bokserami Warszawy a Pragi w sprawie meczu międzymiastowego. I tu koła pięściarskie są tego samego zdania, że ciekawszy byłby mecz na terenie Pragi, gdzie od dawna nie oglądano już czołowej klasy europejskiej, a występy Kolczyńskiego, Czortka, Szymury czy Kowalskiego byłyby znakomitą propagandą sportu polskiego. Oczywiście warunkiem jest bezwzględnie pierwsza reperezentacja Warszawy.

Zaproszenie dla ping-ponga

Lada dzień spodziewane jest w Pradze zaproszenie ping-pongistów do Polski. Związek, choć zaproszenia jeszcze nie otrzymał, jest gotów je przyjąć, ale wątpi, czy mistrz świata Vana, będzie do dyspozycji. W chwili obecnej kontynuuje on bowiem swoje tournée po świecie i gra w Anglii, a stąd wyrusza na mistrzostwa świata do Kairu. Ten młody chłopiec zdołał już w czasie swojej podróży amerykańskiej „zaoszczędzić" ponad 100.000 koron...

Niemal zupełnie ustaje kontakt z tenisistami, z którymi dotąd utrzymywaliśmy najżywsze stosunki. Związek postanowił nie brać udziału w II kadencji Mitropacupu i ograniczyć swój kontakt z zagranicą w nadchodzącym sezonie do Davis-cupu i mistrzostw Republiki. Warto nadmienić, że wiadomości o zamierzonym przez Hechta przejściu na zawodostwo są tu najuporczywiej dementowane. Niemniej jednak tenisiści oprą swój sezon głównie na Drobnym i Cejnarze. L.

Heroiczna walka na torze Katowic
Reprezentacja godnie oparła się Kanadyjczykom

KATOWICE, 16.I. — **Trail Smoke Eaters — Reprezentacja Polski 5:2** (4:1, 1:1, 0:0). Bramki dla Kanadyjczyków zdobyli Benoit 2, Mc. Cready 2, Morris 1; dla Polski — Wołkowski i Ursoń. Sędziowali pp. Kuchar i Skulicz.

Cóż napisać jeszcze o Kanadyjczykach po hymnach, jakie poświęciliśmy im z okazji pirewszego występu? Czy wypada może po drugim dniu przycišzyć pochwalne tony, zredukować nieco pierwszy entuzjastyczny sąd?

W meczu z reprezentacją Polski nie poszło im już tak gładko, jak dnia poprzedniego. Dobrze jednak, że był właśnie ten „poprzedni dzień". Dzięki niemu mieliśmy okazię poznać w całej pełni wielki kunszt gości zamorsikch i... tym lepiej ocenić wartość drugiego wyniku.

Widzieliśmy, jak na tle ambitnej gry reprezentacji naszej, trudniej już było drużynie Kowcinaka, Benoita, Mc Cready'ego rozwinąć wszystkie rejestry, jak zmuszona była załączyć najwyższy bieg, by utrzymać w szachu przeciwnika. Klasa i tym razem była niezaprzeczalna. Jazda, technika, myślowe ujmowanie problemów taktycznych nadal przykładowe i dla hokeistów europejskich niełatwo osiągalne. Gorzej było z zachowaniem się. Znalazło się bowiem kilka mniej wybrednych aktów, które przyniosły za równo wykluczenia jak i demonstracyjne gwiazdy widowni. Ale powiedzmy tak z ręką na sercu: czy sposób bodiczkowania, stosowany przez hokeistów polskich, był tak zupełnie wolny od skaz? Czy nie mógł on w jednym lub drugim wypadku wytrącić z równowagi obcych zawodników, od czuwających taką grę jako korzystanie z niedozwolonych środków?

Wypadki tego rodzaju powtarzają się raz po raz w starciach Kanadyjczyków z hokeistami Europy. Są one tak częste, jak skargi piłkarzy angielskich, którzy nie mogą oswoić się ze sposobem atakowania ciałem przez kontynentalistów. Nie będziemy w tym miejscu rozpatrywać problemów, czy przy szarżowaniu należy przed piersiami trzymać kułak i dopomagać sobie ramieniem. Mamy w tej chwili ciekawsze zagadnienia.

Należy do nich przede wszystkim rola i postawa naszych reprezentantów. Wynik 2:5 nie mówi wszystkiego. Nie zdradza, że cztery bramki padły w pierwszej tercji, kiedy na lodzie znalazła się para warszawskich obrońców, której przypadła bardzo niefortunna rola. Przypuszczamy, że nie uniknęlibyśmy przegranej nawet wówczas, gdyby nie było Metternicha i Wernera, jednak rozpiętość cyfr była by skromniejsza.

Przy tej okazji trudno jednak pominąć milczeniem zachowanie się widowni katowickiej, która nim jeszcze zaczęła się gra, domagała się głośno usunięcia hokeistów stołecznych. Później okrzyki te przybrały żywiołowy charakter, przyczyniając się w pewnym stopniu do zdeprymowania dwu zawodników, których wina polegała chyba tylko na tym, że... kto inny kazał im grać. Chcieli oni napewno spisać się najlepiej, a na lodzie nie reprezentowali przecież ani Warszawianki, ani Warszawy tylko — Polskę. O tym również należało pamiętać. Moment ten podkreślamy raczej ze względu na przyszłość, gdyż zdarzyć się może, że na Torkacie w barwach reprezentacyjnych obok graczy śląskich i krakowsikch (z którymi zdołano się już oswoić) wystąpią znów kiedyś zawodnicy innych ośrodków.

To jest jedna strona medalu. Gdy chodzi o kwalifikacje obrońców stołecznych, to, biorąc nawet pod uwagę braki w treningu, nigdy nie łudziliśmy się, jakoby nadawali się oni do roli, jaką im przeznaczono. Wystawienie ich było jedną z pomyłek, które na szczęście nie pociągają za sobą bardziej przykrych konsekwencji. Conajwyżej żałować można, że nie wyzyskano sposobności dla ponownego przeegzaminowania pary Kasprzak — Ludwiczak, która dziś jeszcze mogła by zapewne podjąć się z powodzeniem współzawodnictwa z konkurentami stołecznymi.

Miłą niespodziankę zgotowała nam druga para obrońców. Michalik i Kasprzycki trzymali się bardzo dzielnie i walnie przyczynili się do zatamowania dalszego upływu krwi. Uznanie należy się jednak przede wszystkim Maciejce, który szczególnie w trzeciej tercji, gdy Kanadyjczycy za wszelką cenę dążyli do podwyższenia wyniku, wywiązał się doskonale ze swego zadania i był przedmiotem specjalnych owacji. Dobra postawa Maciejki była dla nas tym przyjemniejsza, że sposób gry w pierwszej fazie wywołał pewne zastrzeżenia. Nie chodzi w danym wypadku o puszczone bramki, które padły nie z jego winy, lecz o ryzykowne parady i wyjazdy, daleko odbiegające od klasycznego stylu, jakiemu normalnie hołduje. Przypuszczamy, że niefortunna maniera była jedynie wynikiem nienormalnej sytuacji, w jakiej znalazł się z chwila, gdy obrona zupełnie zawiodła.

Postawa reprezentacji w walce ze słynnym przeciwnikiem zadowoliła też o tyle, że widzimy możliwości jeszcze większego wzmocnienia jej bitności. Trzeba będzie przede wszystkim umożliwić Kowalskiemu regularniejszy trening, gdyż najrówniejszy ten gracz nie jest jeszcze w pełnej kondycji. Wołkowski był w czasie turnieju czterech miast w lepszej fizycznej formie. Jeśli więc myśli się na serio o wyjeździe do Szwajcarii, trzeba będzie postarać się o doprowadzenie obu tych zawodników do właściwego poziomu. Marchewczyk grał przez cały czas równo, zupełnie dobrze.

Druga trójka, to przede wszystkim Burda!

Ursoniowi przydałoby się większe opanowanie nerwów, a wówczas byłaby nietylko już w niedzielę bramka, ale i nie widziało by się kilku zbyt krewkich porywów, które nie dodają uroku sylwetce młodego jeszcze zawodnika.

Nowak nie jest na reprezentacyjnym poziomie. Nie zdziwimy się jeśli zluzuje go ewentualnie kolega klubowy, młody Jarecki, który obok wielu walorów posiada jeszcze dalsze możliwości rozwojowe.

Nie będziemy dziś wracać do historii spotkania poniedziałkowego, które opisano już wszędzie dość szczegółowo. Wystarczy podkreślić, że po beznadziejnej sytuacji w pierwszej tercji, nastąpiła gra wyrównana w drugiej fazie i ostre, jednak bezskuteczne ataki Kanadyjczyków w trzecim okresie. Pierwszą bramkę dla Polaków zdobył w pierwszej tercji po ostrym strzale Kowalskiego — Wołkowski, drugą w drugiej — Ursoń z dobrego podania Kowalskiego. Działo się to w czasie, gdy Burda znajdował się poza lodem po nieszczęśliwym nadzianiu się na kij Michalika.

Widzów zebrało się chyba około 10.000. Porządek i organizacja, mimo znacznie zwiększonej frekwencji, znów bez zarzutu. (ns).



NA WODZIE i BŁOCIE
toczył się ostatni „przedfrancuski" trening naszych piłkarzy w Katowicach. Krzyk poślizgnął się startując ku piłce



BRAMKARZ KANADYJSKI
Buchanan, zbierał w Katowicach gromkie brawa za klasyczną grę



PIERWSZY ATAK KANADY
Od lewej: Johnston, Kowcinak, Cready i Morris, oczarował widownię katowicką finezją swej gry i niezwykłym kunsztem, dotąd na Torkacie nie oglądanym



REPREZENTACJA HOKEJOWA POLSKI
uzyskała zaszczytny wynik z Kanadyjczykami. Stoją od lewej: Marchewczyk, Wołkowski, Michalik, Maciejko, Werner, Kowalski, Ursoń, Nowak, Metternich, Kasprzycki, Burda i sędzia p. Wacław Kuchar



SZUŁCZYŃSKI i QUENTEMAYER
po zwycięstwie Polaka nad Holendrem

Auto Union - Mercedes Benz

Duet Niemców na szosach Europy

BERLIN, w styczniu. Sezon międzynarodowego sportu motorowego, rozpoczynający się już w niedługim czasie, przyniesie wele rewelacyjnych zmian, spowodowanych... brakiem kierowców dla bezkonkurencyjnie szybkich niemieckich samochodów wyścigowych. Przecież pomimo poprawy samochodów wyścigowych Włoch rok ubiegły był nadal sezonem zwycięstw Niemców, którzy chcą je utrzymać za wszelką cenę.

I tym razem los jest dla nich łaskawy. Generalne niepowodzenia angielskich motocykli fabrycznych w roku ubiegłym, zmusiły ich czołową wytwórnię (Norton) do oficjalnego wycofania się ze wszystkich imprez tegorocznych, tym samym więc niemieckie motocykle wyczynowe, bezkonkurencyjne w zasadniczych kategoriach — 250 i 500 ccm — pozostają bez poważniejszej konkurencji, poza oczywiście włoską Gilera 500 ccm.

Niemcy zdecydowali więc przeniesienie kierowcy 500-ki BMW (Meyer) i niepokonanej w ub. sezonie 250-ce DKW (Kluge) — na wyścigowe samochody Auto-Union, które pomimo swych rewelacyjnych wyników na próbach, osiągnęły w ub. sezonie tylko dwa zwycięstwa — wynik złej techniki kierowców.

Włosi ze swej strony zaprosili do swej ekipy samochodowej Alfa-Romeo najlepszego motocyklistę (Aldrighetti), osłabiając tym samym swe szanse motocyklowe.

ATAK AUTO-UNIONU

Najsroższymi samochodami wyścigowymi w ub. sezonie okazały się Mercedesy, które co prawda w dwóch ostatnich wyścigach sezonu przegrały z Auto-Union, przy pomocy zresztą obcego zawodnika, Włocha Nuvolari. Na maszynach tych jadą nadal Caracciola, Brauchitsch i Lang, wspomagani przez młodego Anglika, Seamana.

Sukcesy Mercedes-Benza są przede wszystkim konkurencyjnych ekip, stąd generalny atak na jego pozycję. Sezon tegoroczny powinien więc wg. wszelkiego prawdopodobieństwa przynieść sensacyjne walki. Ekipa Mercedes-Benza jest nadal pewna swych zwycięstw, gdyż konstrukcja ich maszyn jest jednak bezkonkurencyjna.

Według najnowszych badań nie należy bowiem dbać tylko o możliwie wysoką moc silnika, ale przede wszystkim starać się o możliwie daleką harmonię systemów hamowania, kierowania, efektu przyspieszania i trzymania drogi. Mercedes-Benz zawdzięcza te zdobycze eksperymentom wyścigowym ubiegłego sezonu: dają mu one właśnie przewagę nad innymi maszynami, które są trochę zacofane.

ANGLICY SIĘ WYCOFUJĄ

Joe Craig, pierwszy konstruktor i manager motocykli wyścigowych Anglii, rozwiązał swą umowę z Nortonem, który prowadził do zwycięstw od wielu lat. Jednocześnie ekipa tej firmy ogłosiła, że wycofuje się z oficjalnego udziału w zawodach międzynarodowych, decydując się tylko w wyjątkowych wypadkach na udzielenie pomocy zawodnikom prywatnym extra-klasy.

Po Rudge'u, New Imperial'u, AJS'ie — Norton! Pozostaje więc w szrankach tylko Velocette, dysponując nadal swymi konserwatywnymi, do granic możliwości opracowanymi 1-cyl. modelami 350 i 500 ccm. Rozprawa z Velocette nie przedstawia poważniejszych trudności.

RYWALE NIEMCÓW

A więc w nadchodzącym sezonie w 500-kach konkurować będą: niemiecka BMW, włoskie Gilera, Guzzi i najnowsza, nieznana jeszcze, Benelli, może nawet DKW, ze strony angielskiej zaś tylko Velocette. Wymieniamy tylko oficjalne maszyny, które reprezentują szczytowe możliwości konstrukcyjne swych krajów. Tylko Velocette i Benelli posiadają silnik 1-cyl. (bez kompresora) — wszystkie inne maszyny posiadają silniki wielocylindrowe, przeważnie z kompresorami.

W 350-kach konkurować będą: najnowsza 2-cyl. NSU, dalej DKW, podczas gdy ze strony angielskiej wystąpią „nieoficjalne" Norton i fabryczne Velocette. I tu walka będzie zacięta, gdyż należy spodziewać się maksymalnych wysiłków ze strony NSU, konstruowanej przez Rnglika Moore'a.

W 250-kach, pomimo ostatnich doskonałych wyników włoskich Guzzi, większość zwycięstw osiągnie inna maszyna. DKW z przepustnicą obrotową, której maksymalna szybkość jest co najmniej o 20 proc. większa od szybkości jakiejkolwiek innej maszyny.

Tym oficjalnym maszynom fabrycznym przeciwstawi się szereg „półoficjalnie" zgłaszanych, że wymienię tu 2-cyl. kompresorową belgijką FN, 4-cyl. kompresorowego angielskiego AJS 500 ccm, oraz całą plejadę 350 i 250-ek, wybudowanych przez mniej lub więcej fachowo uzdolnionych speców.

Niemcy i w tym roku opanują zapewne pierwsze miejsce we wszystkich kategoriach. 500-ka BMW i 250-ka DKW pozostają najszybszymi maszynami w swych kategoriach, NSU osiągała (na próbach) podobno ponad 200 km/godz. na prostych.

9 TYPÓW SAMOCHODÓW

Na sezon tegoroczny zgłoszono definitywnie 7 typów dużych samochodów wyścigowych: Niemcy — Mercedes-Benz i Auto-Union; Francja — Delahaye i Talbot; Włochy — Alfa-Romeo i Maserati oraz USA — typ Miller o napędzie na 4 koła. Z wymienionych marek tylko Francuzi wystawiają po 2 typy (3 ltr z kompresorem i 4,5 ltr bez kompresora). Inne marki (łącznie z amerykańską) dysponują modelami tylko kompresorowymi.

J. J. M.

TRZY MECZE PŁYWAKÓW PEWNE

Tegoroczny program międzynarodowy pływaków zapowiada się znacznie korzystniej, niż dotychczasowe. Obok już zakontraktowanego międzypaństwowego meczu z Finlandią, którego termin został o jeden dzień przełożony (na 29 i 30 lipca), w stadium finalizacji znajdują się pertraktacje z Włochami. Włosi odpowiedzieli pozytywnie na propozycje P.Z.P. i mecz odbędzie się w Polsce w połowie sierpnia. W tej chwili chodzi tylko o uzgodnienie programu, bowiem Włosi woleliby zamiast sztafety 3x100 m st. zm. — 1.500 m st. dow. Długodystansowy wyścig jest jednak mało atrakcyjny z punktu widzenia widowiskowego, wątpić więc należy, czy doń dojdzie.

Równocześnie toczą się pertraktacje o trzeci mecz międzypaństwowy z Jugosławią. Mecz ten, wobec rezygnacji Katowic, zaproponowano Poznaniowi i obecnie odbywa się uzgadnianie warunków.

Pomorski okręgowy związek wraz z Poznaniem projektują latem spotkanie międzyokręgowe z Gdańskiem, a chcieliby również nawiązać kontakt z jednym z miast niemieckich. W tej sprawie P.Z.P. nie wydał jeszcze decyzji, wychodząc bowiem z założenia, że pływacy niemieccy byliby zbyt silnym przeciwnikiem dla reprezentantów Poznania i Pomorza.

MISTRZOSTWA ZIMOWE W WARSZAWIE

Ogólnopolskie mistrzostwa pływackie w hali krytej odbędą się najprawdopodobniej w Warszawie. Początkowo miały być przydzielone któremuś z miast prowincjonalnych, ale chętnych było mało. Jak się okazuje, sekcja pływacka Legii warszawskiej obchodzi w bieżącym sezonie 10-lecie swego istnienia, ma więc zamiar jubileusz ten uczcić przeprowadzeniem mistrzostw zimowych. W najbliższych dniach zapadnie w tej sprawie decyzja.

Mistrzostwa Polski w siatkówce

Przed mistrzostwami Polski w siatkówce żeńskiej

W dniach 20—22 bm. odbędą się w Katowicach mistrzostwa Polski w siatkówce żeńskiej.

Zgłoszone osiem drużyn podzielono na dwie grupy. Po rozgrywkach eliminacyjnych (każda z każdą), po dwie pierwsze drużyny z grup tworzą pulę finałową. Drużyny, które zajęły trzecie miejsca w grupach, grają o piątą lokatę, a zajmujące ostatnie miejsca — o siódmą.

W pierwszej grupie znajdują się: zeszłoroczny mistrz Polski a tegoroczny mistrz okr. warszawskiego — AZS Warszawa, mistrz okr. krakowskiego — KPW Olsza, mistrz okr. śląskiego — KPW Katowice i mistrz okr. kieleckiego — Stradom Częstochowa.

Druga grupa: druga drużyna warszawska — Polonia (wicemistrz okr.), mistrz okr. łódzkiego — Znicz (dawny HKS), mistrz okr. lwowskiego — AZS i mistrz okr. pomorskiego — KPW Pomorzanin Toruń.

Nie zgłosiły się do turnieju mistrzowskie drużyny okr. lubelskiego, stanisławowskiego, wileńskiego, białostockiego, poleskiego i poznańskiego.

Jeżeli chodzi o przewidywania, to sądzimy, że z pierwszej grupy wejdą do finału drużyny AZS (Warszawa) i Olszy, a drużyna częstochowska zajmie ostatnie miejsce. W drugiej grupie pierwsze miejsce Znicza jest prawie pewne, ale walka o drugą lokatę będzie zacięta.

Finał będzie z pewnością ciekawy, liczymy jednak, że AZS Warszawski zdobędzie tytuł po raz czternasty. Akademiczki od początku rozgrywania mistrzostw oddały tytuł tylko w 1937 r. łódzkiemu HKS — (obecny Znicz).

Stanowią one zespół rutynowany i choć jadą do Katowic osłabione brakiem Jaśnikowskiej-Sadowskiej, to jednak trójka Stefańska I, Brzustowska i Bruszkiewiczówna oraz podciągająca się stale do ich klasy — Wardyńska, powinny zapewnić i tym razem mistrzowski tytuł.

Znicz i KPW Olsza (zawodniczki zrobiły duże postępy) walczyć będą o wicemistrzostwo, a o tym która z tych drużyn wyjdzie zwycięsko, zadecydować może nawet stosunek setów. Czwarta drużyna grupy finałowej, czy to będzie AZS Lwów, czy Polonia, nie odegra poważniejszej roli.

Mistrz Polski AZS zapowiedział skład następujący: Stefańska I, Brzustowska, Bruszkiewiczówna, Wardyńska, Kłyszejkowa, Stefańska II, Holfeierówna i Biegańska. (jj)

Rekordowy turniej siatkówki męskiej we Lwowie

Turniej siatkówki o mistrzostwo Polski odbędzie się we Lwowie w dniach 27, 28 i 29 bm. Turniej został obesłany rekordowo, gdyż weźmie w nim udział 12 drużyn. PZPR przeprowadził już losowanie, tworząc 4 grupy. Przy losowaniu rozstawiono najlepsze zespoły: mistrza i w-mistrza Wilna, mistrza Warszawy i mistrza Lwowa.

Skład poszczególnych grup jest następujący:

Grupa I: AZS (Wilno), KPW Pomorzanin (Toruń), KS Pogoń (Brześć n.B.).

Grupa II: CWS (Warszawa), KPW Olsza (Kraków), RKS - KPW (Radom).

Grupa III: II Sokół (Lwów), LWS (Lublin), KPW (Katowice).

Grupa IV: WKS Śmigły (Wilno), mistrz Łodzi, Cresovia (Grodno).

Zwycięscy grup walczą następnie o miejsca 1 do 4, drugie drużyny o miejsca 5 do 8, trzecie drużyny o miejsca 9 do 12.

Przy podobnym systemie rozgrywek dojdzie do rekordowej ilości spotkań. (K)

Przyjazd Niemców zapewniony

W turnieju jubileuszowym AZS-u warszawskiego (3—5 luty) weźmie udział mistrzowska drużyna Niemiec w koszykówce męskiej — Deutsche Studentenschaft (Wrocław). Natomiast przyjazd Estończyków stoi pod znakiem zapytania, możliwe, że zamiast ASK Tartu, przyjedzie jakaś drużyna z Tallina.

CZY BĘDZIE MECZ POLSKA — NIEMCY?

Na posiedzeniu zarządu PZPR w dn. 17 bm. postanowiono wysłać do niemieckiego związku piłki ręcznej propozycję rozegrania meczu Polska — Niemcy w koszykówce męskiej w dn. 25 i 26 lutego lub 4 i 5 marca w Warszawie.

BORUSSIA HALLE, pierwszorzędna drużyna szczypiorniaka, w której barwach gra 8 reprezentantów Halle, chciałaby rozegrać na Wielkanoc albo na Zielone Świątki parę spotkań w Polsce. Kluby, które reflektowałyby na sprowadzenie Niemców, zechcą zwrócić się pod adresem: Alfred Raeder, Erfurt, Nachoder Str. 14.

Odpowiedzi Redakcji

P. J. Rob., Warszawa. Istnieje specjalny organ poświęcony temu. Nie jesteśmy w możności u siebie takiego działu prowadzić.

P. Al. Now., Wilno. Propozycja nie jest nowa ale zrealizowana być nie może. Charakter pisma nie przewiduje takiej rubryki i nie dałaby ona efektu wydawniczego.

P. Z. Borz., Davos. Najlepsze — poszło. Dwa inne zbyt szablonowe. Na turniej ten wysyłamy red. Erdmana.

P. A. Jarz., Konin. Wierszyk miły, ale nie nadaje się u nas do druku.

P. W. Borowik, Grudziądz. Krótkie spodenki i marynarka sportowa. Przymusu — nie ma.

Sportowiec I. M., z Płocka: Kpt. W. Dobrowolski „Lekka atletyka" (wyd. 1933 r. — Centr. Inst. Wydawn. Zw. Strzeleckiego), kpt. J. Baran „Lekka atletyka" (wyd. 1933 r. Zakł. Narod. im. Ossolińskich, cena zł. 2.50), kpt. Baran, Humen i Mierzejewski „Lekka atletyka" (najnowsze), kpt. J. Baran „Boks" (cena zł. 4.00), J. Grabowski „Piłka nożna" (wyd. Bibl. Sport. Główn. Księg. Wojsk. — cena zł. 1.80).

P. A. Piek., Gniezno: Prosimy pisać wyraźniej. Nazwiska nie czytelne.

„Ludwik", Poznań: Nie będziemy z tym pismem polemizowali. Mamy punkt widzenia polski, a nie warszawski. Tomczyńskiego przedkładaliśmy nad Ratajaka właśnie dlatego, że warszawianin jest młody, a poznańczyk rutynowany. A mecz z Holandią miał być próbą młodych. Nie wycofaliśmy się z naszego stanowiska, nawet gdyby Tomczyński przegrał. Tym przyjemniej — że wygrał i zdobył uznanie delegatów P. Z. B.

Osoby, które nadsyłają odpowiedzi na konkurs bez kuponów i bez znaczków uprzedzamy, że jest to trud niepotrzebny. Odpowiedzi takie w konkursie udziału nie wezmą.

PROTEST LECHII ODRZUCONY

Wydział sportowy PZB. odrzucił protest Lechii, złożony przed spotkaniem z HCP w Poznaniu, wniesiony z powodu rzekomego zbyt późnego zawiadomienia jej o godzinie i miejscu spotkania i zweryfikował ten mecz zgodnie z wynikiem ringowym. (ss)

15-LECIE PZB

Polski Związek Bokeserski obchodzi w lutym piętnastolecie swego istnienia. Z tej okazji wydana zostanie broszurka pamiątkowa, w której zabiorą głos kierownicy polskiego pięściarstwa w tym piętnastoleciu. Sportową część jubileuszu wypełni spotkanie z Węgrami w Poznaniu. (ss)

POMORZANIN — SOKÓŁ 9:7

W ramach rozgrywek o mistrzostwo pomorskiej kl. B. odbyło się w Bydgoszczy spotkanie pięściarskie pomiędzy KPW Pomorzanin (Toruń) i KS Sokół (Bydgoszcz), zakończony wygraną gości w stosunku 9:7.

(sk)

CZOŁOWE KLUBY ZAWIESZONE!

Zarząd Śląskiego OZB zawiesił na ostatnim swym posiedzeniu 7 klubów, które nie wywiązały się z zobowiązań finansowych. Wśród nich znajdują się m. in. Ruch (W. Hajduki), KPW. Tarnowskie Góry, „06" Mysłowice i Brygada z Częstochowy. (hr)

III runda mistrzostw bokserskich

NAJSILNIEJSZE SKŁADY WARTY I HCP

W niedzielę spotkają się w Poznaniu miejscowi rywale w drużynowych mistrzostwach Polski, HCP i Warta. Oba kluby zapowiadają swe najsilniejsze składy i, tym razem, można im wierzyć, gdyż zwycięzca spotkania obejmie prowadzenie w tabeli. Dzięki ociepleniu mecz ma się odbyć w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich, a nie w hali Cegielskiego, jak to zapowiadano w czasie meczu Poznań i Pomorze.

HCP walczyć będzie w następującym składzie: Stempniewicz, Lischka, Walkowiak, Szymczak, Sobczak, Szułczyński, Klimecki i Adamczyk.

Warta zapowiada skład: Krakowski, Koziołek, Skałecki, Ratajak, Jarecki, Wyrzykiewicz, Szymura i Białkowski.

Spotkanie niedzielne w Poznaniu zapowiada się rzeczywiście niezwykle ciekawe, wobec wyrównanych sił obu zespołów. Mimo znacznego podciągnięcia się zespołu fabrycznego w ostatnich tygodniach na zwycięzcę typujemy Wartę, której zespół w decydujących momentach umie zawsze podciągnąć się do najwyższego poziomu. (ss)

SKŁAD GOPLANII

W nadchodzącą niedziele zawitają po raz pierwszy do Inowrocławia pięściarze lwowskiej Lechii. Ze względu na równość sił obu zespołów zawody zapowiadają się niezwykle interesująco. Same zawody posiadać będą charakter raczej towarzyski, ponieważ ani Lechia, ani Goplania do tytułu mistrzowskiego pretendować nie mogą — będzie to conajwyżej mecz o trzecie miejsce.

Goplania wystąpi w nieco zmienionym składzie, ponieważ Rogowski delegowany został na specjalne wyszkolenie wojskowe na kilka tygodni do Krakowa.

Skład gospodarzy będzie prawdopodobnie następujący — Łada I, Łada II, Krysiak lub Dudziak, Marcysiak, którego walka z Sidelnikowem zapowiada się niezwykle interesująco, Niemczyk, Pierard, Leśniak i Zieliński.

(ek)

Nasz doroczny plebiscyt

Układamy listę najlepszych

10-ciu sportowców i 3-ch zespołów

Honorowe nagrody Z. P. Z. S.

Kto jest najlepszym sportowcem polskim? Jaki zespół reprezentacyjny należy postawić na czele, przed innymi? Oto są pytania, na które w każdym dorocznym plebiscycie „Przeglądu Sportowego" dają odpowiedź Czytelnicy.

Publiczny ten arbitraż trwa już na łamach naszego pisma od 12 lat, a nazwiska zwycięzców figurują na honorowej karcie sportu polskiego.

Poczynając od roku ubiegłego plebiscyt „Przeglądu" zyskał sankcję najwyższej magistratury sportu — Zw. Pol. Zw. Sportowych, który ufundował

dwie przechodnie nagrody honorowe,

dla najlepszego sportowca i dla najlepszego zespołu, wskazanego przez głosowanie Czytelników naszego pisma. Prócz tego zwycięzcy otrzymują dyplomy.

Do wyeliminowania „najlepszych" dochodzi się drogą obliczenia głosów, jakie padły na listę 10-ciu sportowców i 3-ch zespołów. Miejsce pierwsze otrzymuje 10 pkt. itd. (zaznaczone jest na kuponie) aż do 1 pkt. za ostatnie. Przy klasyfikacji trzech zespołów punktacja brzmi: 3, 2, 1.

Przeciętna uzyskana z podsumowania wszystkich głosów tworzy nową, idealną listę 10-ciu sportowców i 3-ch zespołów, a pierwsi na tych listach otrzymują miano najlepszych i zdobywają nagrody Z. P. Z. S.

Jak głosować? Kogo wpisywać na kupon? Czym się kierować przy wyborze kandydatur oraz ich selekcji?

Na pytanie odpowiemy następującymi kryteriami:

1. **bezwzględna wartość wyniku,**
2. **jego znaczenie propagandowe,**
3. **sylwetka moralna kandydata.**

W stosunku do zespołów, pkt. 3-ci daje się rozciągnąć na postawę zbiorową.

Plebiscyt dotyczy jedynie roku 1938-go i obejmuje tylko sportowców amatorów.

Przy zespołach mamy na myśli reprezentacje państwowe wzgl. im odpowiadające.

Zwracamy tu jeszcze specjalną uwagę, że przesyłanie kuponów plebiscytowych nie obowiązuje do

żadnego wpisowego.

Raz jeszcze, dla ułatwienia głosującym poszukiwań kandydatów podajemy grupę czołowych sportowców i zespołów, zastrzegając wyraźnie, iż nazwiska można brać i spoza tego grona, jeżeli autor kuponu znajduje ku temu uzasadnienie.

Zawodnicy

Baworowski (tenis), Czortek (boks), Chmielewski (boks), Dytko (p. n.), Fiedoruk (l. a.), Góra i Gałecki (p. n.), Gierutto, Gąssowski, Hoffman M., Hoffman K. (l. a.), Jędrzejowska (tenis), Kolczyński, Kowalski, Koziołek (boks), Kamala (szer.), Kapiak J. (kol.), Komorowski (hip.), Ludwiczak (hok.), Marusarz (nar.), Morończyk (l. a.), Napierała (kol.), Nowacki (nar.), Noji (l. a.), Pioniek (p. n.), Pohorecki (hip.), Rotholc (boks), Rómmel (hip.), Szczepaniak (p. n.), Sobkowiak (boks), Szempliński (szer.), Szmidt, Staniszewski, Sznajder (l. a.), Skulicz (hip.), Sobieraj (kaj.), Stogowski (hok.), Tłoczyński (tenis), Wilimowski, Wodarz, Wostal (p. n.), Walasiewiczówna, Węglarczyk (l. a.), Wojkowski (hok.), Verey (wioś.), Zasłona (l. a.).

Zespoły

Bokserzy (zw. nad Niemcami i Włochami 12:4);

Tenisiści (zdobycie pucharu Europy Środkowej);

Piłkarze (klęska zadana Irlandii 6:0);

Jeźdźcy (zdobycie Pucharu Narodów w Warszawie);

Strzelcy (mistrz. świata w rzutkach);

Łucznicy (mistrz. świata zespołowe);

Koszykarki (3 miejsce na mistrz. Europy);

Wioślarze (zwyc. 8-ki A. Z. S. Poznań nad Niemcami).

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dn. 11-go lutego.

PREMIE DLA UCZESTNIKÓW

Wśród uczestników plebiscytu rozlosowane będą (za najtrafniej ułożone listy kwalifikacyjne) następujące nagrody:

I nagroda — 50 złotych.

II „ — zegarek-stoper.

5 luksusowych kaset kosmetycznych.

10 nagród książkowych.

XIII plebiscyt Przeglądu Sportowego

Głosuję na listę:

10-ciu najlepszych sportowców

miejsce		pkt.
1	....	10
2	....	9
3	....	8
4	....	7
5	....	6
6	....	5
7	....	4
8	....	3
9	....	2
10	....	1

3-ch najlepszych zespołów

1	....	3
2	....	2
3	....	1

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres ....

Kupon należy wysłać p. a.: Przegląd Sportowy, Marszałkowska 3/5.



TO NIE ZAPASY

lecz mecz piłki koszykowej. Przy „robocie" Pikes, czołowy gracz Pomorza, przebija się przez obronę

Józef Kempa

Nasi zagranicą

Sport, przy dzisiejszym nasileniu kontaktu międzynarodowego sprzyja podróżowaniu i zwiedzaniu obcych krajów.

Dzisiaj nie tylko wielcy naszego sportu, ale i cisi, nieznani nawet w kraju zawodnicy przemierzają wszerz i wzdłuż Europę, oblepiając walizki nalepkami hotelowymi. Siatkarze, koszykarze, ba, ping - pongiści, częściej dziś podróżują, niż dawniej najlepsze zespoły piłkarskie czy lekkoatletyczne.

Anglia, zaczarowane królestwo futbolu, do dziś niedostępne dla większości kontynentalnych piłkarzy, — otworzyło granice dla speców od celluidowej piłeczki, nie wartej porządnego kopnięcia szanującego się piłkarza.

Słowem — kto żyw, może jeździć i zwiedzać. Ale zwiedzanie zwiedzaniu nie równe...

Chodzi mi o ten sposób zwiedzania, o którym pisał niedawno jeden z oficielów naszej reprezentacji, przebywający w Kopenhadze. Korespondent ów donosił, że nasi chłopcy w dwa dni zwiedzili wszystko, wobec tego w ciągu następnych dni nie wychodzili z hotelu, urozmaicając sobie czas grą w karty i w... salonowca!...

Wszystko zwiedzili, nie pozostało im więc nic innego, jak bić się po pośladkach!...

Ten swoisty stosunek do turystyki nie jest wypadkiem odosobnionym. W podobny sposób zwiedzała niegdyś Bułgarię drużyna piłkarzy; pociąg zwijał się, jak wąż, po serpentynach i tunelach Bałkanów, odsłaniając raz po raz najwspanialsze widoki, ale drużyna była tak pochłonięta grą w „oko", że w ciągu paru godzin nikt nie wytknął oka za okno wagonu.

— Co mi po Bałkanach, kiedy do szesnastu dokupiłem szóstkę!... — mruknął jeden z grających.

Niedawno nasi piłkarze pojechali do Irlandii. Po ich powrocie rzuciłem się ze zrozumiałą ciekawością na jednego z repów, pytając go o wrażenia z egzotycznej „Zielonej Wyspy".

Rep skrzywił się i wzruszył ramionami:

— E, boisko twarde, sędzia stronniczy, nie, Irlandia mi się nie podobała...

Miałem na końcu języka przysłowie o chłopie i o zegarku, ale pomyślałem, że sprawa jest nieco poważniejsza.

Na czym to polega, że młody chłopak, od dzieciństwa obdarzony żądzą przygód i podróżowania, ujawniającą się choćby w zbieraniu marek pocztowych, zawieziony do jednego z najpiękniejszych miast Europy — zabawia się grą w salonowca?

Ktoś tu ponosi odpowiedzialność za te połowiczne horyzonty... Boję się, że nie sami zawodnicy. Raczej władze sportowe i trochę prasa.

Podobnie młodemu filateliście, który, zostawiony samemu sobie zbiera tandetę — nasi sportowcy, puszczeni samopas ograniczają się do obejrzenia miejscowego stadionu i sąsiadującego z hotelem pomnika. Rozumiem, że wyjazd sportowców nie jest czystą turystyką. Mąci ją myśl o meczu, do którego trzeba stanąć w pełni sił. Ale zazwyczaj czasu jest pod dostatkiem i skoro go starczy na gry towarzyskie, starczyłoby także na sprawy pożyteczniejsze.

Tylko, trzeba to jakoś z sensem zorganizować. Turysta, wybierając się za granicę, zaopatruje się w mapy, prospekty, wynotowuje z Baedeckera co gdzie warte jest obejrzenia i przynajmniej tych najciekawszych, najważniejszych rzeczy nie przegapi.

Należałoby i sportowcowi dać jakieś rady, wskazówki, marszrutę, a jeżeli woli salonowca... to zaspokoić jego pragnienie paroma klapsami, a po tym zmusić do wyjścia na ulicę i zwiedzenia co należy.

A co należy zwiedzać? A, tu właśnie prasa miałaby wdzięczne pole do działania. Obok wywiadów z pp. Rimet, Barreau czy Kankovskim, należałoby kropnąć felieton o ciekawostkach i osobliwościach kraju i miasta, do którego nasze repy jadą po sukcesy.

Jeżeli pod wpływem takiego felietonu przynajmniej jeden z amatorów salonowca wyjdzie na miasto, sprawdzić, czy też felietonista nie zełgał— to już prasa zdobędzie sobie tytuł do zasługi.

W ten sposób wspólnymi siłami oddamy młodzieży sportowej wielką przysługę, bo co tu gadać, podróże kształcą, rozszerzają horyzonty, zmuszają do myślenia, porównywania, każą podziwiać obce zwyczaje, a cenić własne — dlatego byłoby naprawdę niepowetowaną szkodą gdyby nasi sportowcy po wycofaniu się ze sportu, pamiętali jako jedyne wrażenia z Irlandii... stan boiska i stronniczość sędziego.

Sport nie byłby wart funta kłaków gdyby jego rola ograniczała się do rozbuchania mięśni, trzeba wyciągnąć z niego wszystkie korzyści, a więc i możność poznawania świata. Pamiętajmy, że, gdy wyrośniemy ze sportowych lat, nikt nam nie sfinansuje wycieczki zagranicznej, a za swoje pieniądze jakże trudno będzie pojechać, już nie mówię o Zielonej Wyspie, ale nawet do Zielonki...

Wtedy dopiero z żalem pomyślimy o godzinach, straconych przy „oku", „szmeniu" i „salonowcu"

A świat jest piękny, gdy się nań patrzy rozwartymi oczami!...

Józef Kempa.

Świetne walki Czortka, Woźniakiewicza i Kolczyńskiego

podbijają serca widowni sztokholmskiej

Zapowiadało się wszystko pięknie i podniecająco. Wspaniała hala Alvik nabita aż pod strop, zapełnie nie szwedzka atmosfera emocji w powietrzu, atmosfera jakby napęczniała nadziejami — Szwedów na remis i naszymi — na wysokie, bezapelacyjne zwycięstwo. I nadziejami wszystkich na dobrą, ciekawą, pełnoklasową walkę.

Meldunki z naszego obozu były co prawda nie najpomyślniejsze, bo Sztamm chodził od rana ponury i zatroskany chorobą Czortka, który ma bronchit czy grypę i mimo różnych medykamentów, ma krótki oddech. A że pamiętałem, jak się Kreuger odgrażał podczas treningów Czortkowi — czułem się dość niepewnie. Poza tym kierownictwo polskie nie bardzo było pewne zwycięstwa Pisarskiego — wszystko to pomieszane z wiadomościami o doskonałej formie Szwedów i z nagle przesadnymi skromnymi prognozami dzienników szwedzkich, dawało cocktail, obiecującym tym blisko 4.000 widzów emocje najprzedniejsze.

Zły mecz na początek

Zaczęło się też ładnie, bo bez mów, z dobrą prezencją Polaków i skromnymi oklaskami (pokażcie najpierw, co potraficie) i — skończyło się. Zaczęły się zato nieskoordynowane i bezsensowne, niefachowe ryki na widowni (tu, w Szwecji!!) i — co gorsza — walki klasy wcale nie najpierwszej. Całą atmosferę popsuła właściwie pierwsza walka. Mogła być wspaniała, bo cóż może być ładniejszego, jak widok starego, pięknie walczącego rutyniarza, który zgodnie z wszelkimi kanonami sztuki, daje szkołę młodemu źrebakowi, debiutantowi w walkach międzynarodowych, szybko pnącemu się ku górze po swojej ambicji, szybkości i temperamentowi.

Ale stary, mądry bokser natknął się na debiutanta, który bił od lewej strony i... począł od nowicjusza szpetnie obrywać. Szpetnie, bo dawał się bić zupełnie bez rewanżu. Bo jego własne ciosy nie dosięgały odskakującego „źrebaka" i po Rotholcu nie było znać ani techniki, ani rutyny, ani niczego. Wyglądało to nawet niebezpiecznie.

Ale te trzynaście walk na wszystkich ringach Europy powolutku zaczęły przeważać szalę. Rotholc począł dochodzić do młodzika, ładować serie i było już widoczne, że te efektowne doskoki Szweda są mniej groźne, niż się wydaje. Tak więc Rotholc powolutku... uczył się, jak trzeba bić i gdyby mecz trwał jeszcze trzy rundy, napewno by znokautował przeciwnika. Ale mecz skończył się właśnie w miejscu, w którym Rotholc na dobre począł pokazywać kim jest. Mecz nie był więc ani przekonywujący, ani ładny. Nie ładny, bo przez dłuższy czas walczyło dwóch... nowicjuszy. Nie przekonywujący, bo — wynik nierozstrzygnięty, gdyby mógł być, byłby najsprawiedliwszy. A tak sędziowie (zresztą jednogłośnie), zdecydowali ukoronować skuteczność ataku i lepszą taktykę.

Mieliśmy więc dwa punkty. Ale jak zdobyte? Przecież nikt o nich nie wątpił. A tu widownia gwiżdże przeraźliwie, nie daje następnym wyjść na ring — bałagan! Humor i nastrój zepsuty ostatecznie. Reklamowana sława polska nic nie pokazała, a nadzieję Szwecji, miłego blondynka, skrzywdzono brutalnie. Co będzie dalej?

Dwa punkty stracone

Dalej też nie było zachwycająco. Walka Koziołka z Almströmem należała co prawda do lepszych tego wieczoru, co nie dowodzi, że była piękna. Koziołek tylko w drugiej rundzie bił się mądrze, bo bił. Gdyby bił i w trzeciej, co wobec naporu Szweda było łatwe, wygrałby czysto.

Ale przegrał. Kierownictwo drużyny polskiej uważa go za skrzywdzonego. On sam mniej się skarży. Być może w tej drugiej trudnej decyzji sędziów zagrały owe straszliwe gwizdy z tamtego poprzedniego meczu...

Jak to dobrze, że wtedy właśnie przyszedł Czortek. Biło nam mocno serce, kiedy wchodził na ring, biło z obawy, że może nie wytrzyma z dobrym Kreugerem (ten bronchit!). Ale w chwilę po tym biło już nam z dumy; nareszcie boks dobrej, polskiej szkoły! Potężne serie, piorunujące kontry, stały atak, nieczułość na ciosy. W drugiej rundzie tylko gong uratował Szweda od nokautu. W trzeciej zaś przyszedł ten bronchit do głosu, tempo osłabło, ale zawsze — może nie piękny, ale męski, krwisty mecz.

Gdyby Woźniakiewicz i Stig Johnsson byli lepsi od siebie o klasę — z wszystkimi wadami i zaletami — ich mecz wart byłby pióra Londona. Oto pojedynek dobrze wyuczonego technika z człowiekiem, który walczy. Nie więcej, niż minutę trwał opór techniki. Już w pierwszej rundzie poczęły się tworzyć luki w jego klasycznej gardzie, ciosy Polaka poczęły dochodzić, a w drugiej lały się na niego jak deszcz, a w trzeciej jak huragan. Padały zewsząd i ciągle. Johnsson poszedł do czterech na kolana, żeby wypocząć. Potem nie wiedział już co robić i... sfaulował! Tak jest. Moment historyczny. W meczu Woźniakiewicza o strzeżenie dostaje przeciwnik!

Mimo wszystko, mimo walki „fair" Polaka, był to jednak mecz niełàdny i nastrój sali był już niechętny, przykry, rozczarowany. Piękny boks Kolczyńskiego, który pokazowo obijał prymitywnego ale twardego Hammera, był pięknym kontrastem tamtej walki i widać było po reakcji widowni, że gdyby takich walk Polacy pokazali więcej — może zyskaliby i obiektywność widzów.

Szwedzi gwiżdżą

A tak waga średnia znów dała koncert gwizdów. Zawiódł właśnie Agren. Krył się słabo i nawet w pierwszej rundzie — wygranej ledwo-ledwo przez niego — dostał kilka razy z prawej. Po drugiej, wygranej rundzie, Pisarski poszedł na wymianę ciosów, na której nic nie zyskał. Sędziowie zainteresowani przyznali zwycięstwo Polakowi. Fin — Szwedowi. Był to jedyny wypadek niejednomyślności sędziów. Przynajmniej powód do gwizdów.

Osobiście jednak gwizdałbym najbardziej na meczu Szymury z Anderssonem. Mój sąsiad, kolega szwedzki, powiedział krótko: „Andersson walczył gorzej". Poza tym obaj walczyli bez serca. Andersson szedł do ataku, ale nie atakował. Zwycięstwo Szymury, choć pieczętujące triumf Polski, nie było najmilsze. Przyznać należy, że Polak był dużo lepszy, opanowany.

Tandberg był dla szwedzkiej widowni „nagrodą pocieszenia". Bije się pięknie i groźnie. Mimo to Piłat miałby z nim szanse, gdyby próbował atakować. W drugiej rundzie jednak nadwyrężył sobie palec i dobrze zrobił, że się poddał.

Z palcem jest niedobrze!

Mógł być remis

Wygraliśmy 12:4. Przy innych sędziach moglibyśmy wygrać i 14:2; przy jeszcze innych — zremisować. Gdyby walczył Erik Agren w lekkiej i sędziowie byliby źli — moglibyśmy nawet przegrać — ale takie kalkulacje sensu nie mają. Faktem jest, że przy wyrównanej walce byliśmy drużyną lepszą i to znacznie. Nasi bokserzy tym się przede wszystkim odcinali od swych przeciwników, że bili się z ogniem. Że szli naprzód, że chcieli i umieli wygrać — nie walcząc brutalnie. Wytrzymali przy tym swoje tempo doskonale do ostatniej sekundy i walczyli spokojnie i pewnie. Znać na nich było otrzaskanie z ringiem i z wielkimi meczami.

Bohaterem spotkania jest z pewnością Czortek. Jemu też przypadła nagroda konsula Wennerlunda. Ze zbliżającą się grypą w kościach, z bronchitem w płucach, walczyć, zabijać przeciwnika tempem i siłą ciosu, ciągłym atakiem. Zachwycił oczywiście Kolczyński. Hammer nie był przeciwnikiem, ale boks pokazał Polak najczystszej wody. Pisarski odniósł spory sukces. Agren uchodził tu — i u nas też — za faworyta. Pisarski walczył roztropnie, skrzętnie zbierał punkty i nie wydawał ich lekkomyślnie. Rotholc — mamy tę nadzieję — tylko speszył się tą lewą ręką.

Na ogół Polacy pokazali mniej, niż się tu spodziewano. Imponowali tylko swą bojowością.

Drużyna szwedzka była bez wyrazu. Brakło jej chęci do walki. Pokazał ją tylko Stig Kreuger. Jest szybki i bitny, chociaż zna tylko walkę na dystans. Dobrym bokserem jest Almström, no i Tandberg, wielki Tandberg. Chłop o niesamowitym i różnorodnym ciosie, a przy tym szybki i mądry. W każdym razie jest to drużyna, z którą powinniśmy wygrać 14:2. I to bez gwizdów i załamywania rąk nad wyrokami sędziów.

Reasumując: wynik przyzwoity, godny nas i godny przeciwnika. Szwecja przed rokiem zremisowała przecież z Niemcami. Wynik sprawiedliwy: Bić mogli i umieją Polacy lepiej.

E. L.

Szwedzi niezadowoleni z wyniku

Skarżą się na wyroki w wadze muszej i średniej

Sekretarz Poselstwa Polskiego, dr Janusz Kruszyński: Cieszę się z każdej okazji zbliżenia polsko-szwedzkiego. Jeśli zaś dochodzi do zbliżenia między młodzieżą, korzyści tego są ogromne. Z tego względu dążeniem naszym jest nawiązanie możliwie licznych kontaktów sportowych między Polską a Szwecją, krajem o wielkich tradycjach sportowych, u którego możemy się wiele nauczyć i skąd możemy wziąć wiele przykładów. Podkreślić mogę szczególnie przyjemną atmosferę, która otaczała zawody.

Sędzia Bielewicz: Dałem Rotholcowi zwycięstwo za atak, jego skuteczność i taktykę. Walka mogła oczywiście być także uznana za nierozegraną. Także po wyrównanej walce przyznałem zwycięstwo Pisarskiemu za większą aktywność i zupełnie zdecydowaną przewagę w jednej (drugiej) rundzie.

Sędzia neutralny Viktor Smeds (Finlandia): Walki Rotholca nie uważam bynajmniej za sporną. Walczył skuteczniej, był na dystans dużo lepszy. Natomiast dałem zwycięstwo Agrenowi, bo miał wyraźnie wygraną pierwszą i trzecią rundę. Polacy pokazali lepszy boks. Są aktywniejsi, więcej biją i mają lepszą kondycję.

Sędzia ringowy Tage Bergman: — Walki były prowadzone fair i łatwe do sędziowania. Moim zdaniem zwycię żył Stig Kreuger i Agren.

Trener Stamm: Wynik jest w każdym wypadku sprawiedliwy. Bo gdyby były remisy, możnaby z krzywdą dla Polaków — dać nierozstrzygnięte w muszej i średniej. Ale i wtedy byłoby 12:4, bo Koziołek moim zdaniem wygrał. Szwedzi są dziś gorsi niż w r. 1933. Myśleliśmy, że zobaczymy dobrą angielską szkołę. A tymczasem myśmy byli bardziej szwedzcy od Szwedów.

Zarówno Agren jak i młody Kreuger twierdzą, że walki wygrali. Agren powiada, że wygrał wyraźnie pierwszą i ostatnią rundę, drugą, wskutek niskich ciosów Polaka w żołądek — przegrał. Stig Kreuger uważa, że miał pierwszą rundę wysoko wygraną, drugą nieznacznie wygraną, trzecią nieznacznie przegraną.

Dagens Nyheter: Polska reprezentacja zwyciężyła najbardziej mdłą ze wszystkich szwedzkich reprezentacji 6:2. Nad jednym wyrokiem można dyskutować. Agren był może najbliżej zwycięstwa w wadze średniej. Szwedzki sędzia uznał widocznie, że końcowy spurt Agrena nie przeważył jego poprzednich beztreściwych ataków. Mecz był szczególnie bezbarwny — żaden Szwed nie dorósł kondycyjnie do zadania, publiczność gasła wraz z bokserami. Wielu takich meczów nie zniesie boks szwedzki, a w każdym razie — publiczność.

Stockholms Tidningen: Szwedzka reprezentacja przegrała przeciwko ośmiu obcokrajowcom, którzy prawie bez wyjątku walczyli brzydko i nawet nie byli tak groźnymi maszynami do bicia, jak to przepowiadano.

Mecz był brzydki.

Svenska Dagbladet: Możemy powiedzieć na naszą obronę, że mecze w wadze piórkowej i średniej przegrane zostały o włos, ale musimy uznać, że wygrała drużyna lepsza, przede wszystkim dzięki swej lepszej kondycji i większym zapasom siły. Nie był to jednak żaden wielki mecz. Polacy nie okazali się wielkimi technikami, uważali, że atak jest najlepszą obroną, atakowali nieustannie i rzadko dawali przeciwnikowi odetchnąć. Polacy robili wrażenie bardziej „zawodowe" niż Szwedzi.

8 zespołów hokejowych w Katowicach

W czasie meczu z Kanadyjczykami wyłonił się bardzo rozumny projekt zorganizowania w Katowicach rozgrywek finałowych zarówno grupy mistrzowskiej jak i spadkowej. Gry toczyłyby się przez trzy dni z końcem bież. miesiąca. Początkowo projektowano urządzić je już 20 bm., jednak ze względu na występ Dębu w Berlinie, co zostało uzgodnione już znacznie wcześniej, termin ten okazał się nieaktualny, tym bardziej, że do tej chwili nie ma jeszcze ustalonych grup.

Wiemy, że o mistrzostwo walczyć będą Dąb i Ognisko, istnieją natomiast poważne obawy, że gwałtowne ocieplenie uniemożliwi doprowadzenie do skutku spotkań rewanżowych Warszawianki z Czarnymi i Polonii z AZS (Poznań). W tym wypadku nie pozostałoby nic innego, jak spotkania te przenieść również do Katowic. W historii hokeja były już podobne precedensy.

MISTRZOSTWA HOKEJOWE WOŁYNIA

W dniach 21 i 22 bm. w Kowlu odbędą się zawody o mistrzostwo Wołynia w hokeju na lodzie. Do turnieju staną drużyny z Lublina, Równego, Janowej Doliny i Kowla. Będą to pierwsze zawody wołyńskie.

Duże szanse zajęcia czołowego miejsca ma drużyna z Kowla. Przeniesienie bowiem okręgu z Równego do Kowla przyczyniło się niewątpliwie do dużego spopularyzowania tego sportu na tym terenie. (k)

Pokaz kunsztu pięściarskiego na Północy

6 zwycięstw i jedna niesłuszna porażka w Borlaenge

SZTOKHOLM. 18.1. — W środę wieczorem odbył się w Szwecji, miejscowości Borlaenge drugi mecz bokserski polskiej reprezentacji. Tym razem przeciwnikiem Polaków, którzy wystąpili pod firmą reprezentacji Warszawy, była reprezentacja prowincji szwedzkiej Dalekarii, wzmocniona bokserami ze Sztokholmu. Mecz wywołał duże zainteresowanie i spełnił całkowicie swą rolę propagandową. Polacy zademonstrowali poziom nieoglądany tu dotąd. Wszystkie walki zostały przez nas wygrane z ogromną przewagą punktów. Jedyną porażkę poniósł Szymura, który zresztą również miał wygraną walkę z Andersenem. W wadze ciężkiej Piłat, który uległ dotkliwej kontuzji palca, zastąpiony został w walce z Tandbergiem przez Arne Andersona. Wynik ogólny brzmiał 12:2 na korzyść Polaków.

W wadze muszej Rotholc znokautował w drugiej rundzie Szweda Steffansona. Polak miał ogromną przewagę, a na początku drugiej rundy Szwed, który się znalazł do 9-ciu na deskach, poddał się.

W wadze koguciej Koziołek pokonał Andersona. Polak miał przez wszystkie trzy rundy bezapelacyjną przewagę, pokazując piękną technicznie walkę. Szwed skończył walkę zupełnie wyczerpany.

W wadze piórkowej Czortek, mimo silnego przeziębienia, stanął do walki z Bertilem Andersonem, wygrywając zdecydowanie. W trzecim starciu Szwed był bliski wyliczenia.

W wadze lekkiej Woźniakiewicz wygrał przez k.o. w drugiej rundzie z Blixtem. Szwed początkowo trzymał się dobrze, ale w połowie drugiej rundy załamał się i skapitulował.

Najlepszy z Polaków Kolczyński, zwyciężył ponownie na punkty Hammara. W ostatnim starciu Szwed był zamroczony i ledwie [illegible] się na nogach. Kolczyński był gorąco oklaskiwany przez publiczność.

W wadze średniej Pisarski pokonał Eklunda. Szwed był bardzo silny i wytrzymały, Polak jednak walczył bezbłędnie, zapewniając sobie zwycięstwo.

W wadze półciężkiej jedyną porażkę z Polaków poniósł Szymura, przegrywając z Per Andersonem, którego pokonał w Sztokholmie. Szymura miał nieznaczną przewagę we wszystkich trzech rundach, sędziowie jednak ogłosili zwycięstwo Szweda.

W wadze ciężkiej odbyła się jedynie pokazowa walka między dwoma Szwedami: Tandbergiem i czwartym z kolei Arne Andersonem. Zwyciężył Tandberg na punkty, nie wysilając się zbytnio.

W czwartek rano polscy bokserzy udają się do Sztokholmu, skąd wyjeżdżają do Polski. Powrót do kraju nastąpi w sobotę rano.

Prezes mjr. Mirzyński: Całe zawody miały miły charakter. Mam satysfakcję, że bokserzy polscy pełnili rolę propagatorów boksu w samym sercu Szwecji. Zadowolony jestem ze wszystkich — walczyli ambitnie, choć byli zmęczeni — przyjechali tu przecież dopiero po południu. Kolczyński walczył słabiej niż w Sztokholmie. Mam wrażenie, że nie dał z siebie wszystkiego. Szymurę skrzywdzono.

Wiceprezes p. Rybarczyk: Polacy za wyjątkiem Czortka i Szymury walczyli lepiej niż w Sztokholmie. Czortek jednak jest chory: kaszle, jakby miał koklusz. Przeciwnicy nasi byli gorsi, niż w Sztokholmie, poza Hammarem i Andersonem, którzy się poprawili.

Trener Stamm: Wszyscy Polacy walczyli lepiej, Szymurę skrzywdzono. Mecz był bardzo miły.

Bydgoszcz remisuje z Amsterdamem

Łukowski nokautuje Nollego

Po niedzielnej klęsce w Warszawie we wtorek Holandia pod firmą Amsterdamu walczyła w Bydgoszczy, remisując 8:8. Mimo, że było to pierwsze spotkanie reprezentacji miasta z reprezentacją państwową, nie wywołało ono większego zainteresowania. Przyczynił się do tego niewątpliwie wymowny wynik warszawski.

Goście wystąpili w meczu bydgoskim w identycznym składzie, co w stolicy, z pewnym jednak przesunięciem w wadze koguciej. Kontuzjowanego w niedzielę Nieuvenburga lekarz nie dopuścił do walki. Holendrzy wystawili więc Noltena w koguciej, oddając w muszej dwa punkty bez walki.

Po krótkim powitaniu, wymianie upominków i hymnach narodowych, w ringu pozostają: Nolten i Jarnuszewski. Jarnuszewski jest niewątpliwie wschodzącą gwiazdą polskiego pięściarstwa. Jest to zawodnik o żywiołowym temperamencie, niezwykle twardy i pracowity. W Holendrze natrafił na przeciwnika górującego nad nim technicznie. Nie peszy się kilku doskonałymi atakami Noltena w pierwszej rundzie. Wyłapuje ciosy i sam przechodzi do żywiołowego ataku. Do Polaka niepodzielnie należy druga runda i początek trzeciej. W końcu wyładowuje się jednak i tak jak jego przeciwnik, kończy walkę bardzo osłabiony. Przyznanie zwycięstwa na punkty Noltenowi wywołuje burzę.

W wadze piórkowej najlepszy zawodnik gości Dekkers spotkał się z Wandzlewiczem. Po bardzo ładnej pierwszej rundzie, w której obaj zawodnicy atakują, Holender przechodzi do ostrej ofensywy. Polak dobrze się kryje, odcina się kilkakrotnie, nie może jednak zdecydować się na własną inicjatywę. Dekkers jest nieustannie stroną atakującą i wygrywa zasłużenie na punkty.

W wadze lekkiej Dorsz wygrywa na punkty z Postem. Holender od początku walczy chaotycznie, gorączkuje się, dobrze opracowane ciosy posyła w próżnię. Dorsz walczy planowo. Jego atut — to lewa. Operuje nią umiejętnie przez całe spotkanie. Szybko likwiduje zwarcia, do których nieustannie dąży Holender. Już w drugiej rundzie kilka serii Dorsza wstrząsa Holendrem, który odtąd z trudem stawia opór. Wynik najzupełniej słuszny. W obecnej swej formie Dorsz zasługuje na większą uwagę przy montowaniu reprezentacji „B".

W wadze półśredniej po obustronnie żywiołowej, ale niezaawansowanej technicznie walce, „Witold" nieznacznie wygrywa z Verlindem na punkty. O wygranej Polaka zadecydował czysty cios i atak.

W wadze średniej Urbaniak spotkał się z Quentemayerem. W pierwszej rundzie Polak walczy doskonale. Udaje mu się kilka serii, które na pewien czas obezwładniają Holendra i zmuszają do respektu. Rundę ma Urbaniak wysoko wygraną. W drugiej rundzie, Quentemayer znajduje słabą stronę Urbaniaka i idzie do zwarcia, gdzie obficie zbiera punkty. Trzecia runda zmienia się na chaotyczną wymianę ciosów. Obaj zawodnicy są widocznie osłabieni. Urbaniak zasłużył na zwycięstwo. Sędziowie zadecydowali inaczej. Orzeczenie to wywołuje długotrwałą burzę na widowni.

Zasilający reprezentację Bydgoszczy Hanske (Gedania), spotkał się w wadze półciężkiej z Gardebekem. Po pierwszej, nieciekawej i remisowej rundzie, Holender przechodzi do ataku. Góruje on fizycznie nad Polakiem. Pod koniec rundy udaje się Hanskemu ładny cios, który zwala Holendra z nóg do pięciu. Gardebeke słania się. Ratuje go od klęski gong. W trzeciej rundzie sytuacja zmienia się. Holender znów zaczyna atakować. Dezorientuje swą chaotycznością Hanskego i nieznacznie wygrywa spotkanie na punkty.

W wadze ciężkiej Łukowski już w pierwszej minucie wspaniałą serią posyła Nollego na deski i zmusza go do poddania się.

Sędziowali na punkty: Boon (Holandia) i Joachimowski oraz Radomski. W ringu — Kusacz. Organizacja meczu, spoczywająca w ręku K. S. Z. S. Astoria — wzorowa. (sk)

Z ostatniej chwili

VEINANTE CHORY

PARYŻ, 18.1. — Tel. wł. — W ostatniej chwili okazuje się, że start lewego skrzydłowego Veinanta stoi pod znakiem zapytania. Veinante cierpiał w ostatnich czasach na nerki, a na ostatnim meczu kopnięto go, co pogorszyło jego stan. Narzekał na chorobe na niedzielnym meczu z Fives, a w poniedziałek nie wiedział jeszcze czy będzie mógł grać z Polska.

Kapitan związkowy rozglada się już za ewentualnym zastępcą. Do tej chwili nie został on jeszcze nominowany. (Edgar)

POSIEDZENIE PZPN

W środę wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu PZPN, na którym omawiano szczegóły ekspedycji paryskiej. Kierownictwo drużyny wiezie ryngraf dla związku francuskiego i prezenty dla działaczy.

Powrót drużyny z Paryża nastąpi prawdopodobnie w środę rano.

W związku z propozycją Finlandii rozegrania meczu w Helsinkach 24.IX postanowiono zwrócić się do Rumunii i Jugosławii z zapytaniem, czy mecze z Polską, które odbyć się mają w tych państwach, mogą być rozegrane w tym czasie: w razie przychylnej odpowiedzi pierwsza reprezentacja pojechała by na dwa mecze do Jugosławii i Rumunii, a druga do Finlandii i Estonii. (m).

Sprawa wyjazdu reprezentacji Śląska do Dijon w lutym jest bardzo wątpliwa, ponieważ Francuzi nie chcą akceptować warunków finansowych Śląska (6 i pół tysiąca zł). (m)

Notatnik pięściarza

Syrena w Łodzi

Bokserzy Syreny warszawskiej walczą w nadchodzącą niedzielę w Łodzi z Hakoahem. Występ ich, szczególnie zapowiedź startu Sobkowiaka i Kolczyńskiego, wywołała już dawno nienotowane poruszenie, tak, że na tydzień przed meczem widownia jest wyprzedana. Hakoah prawdopodobnie wystąpi już z Fagotem, poprosił on bowiem ŁOZB o amnestię. W ramach meczu niedzielnego dojdzie do szeregu ciekawych pojedynków, jak Baśkiewicz — Rossman, Kozłowski — Wdowiński, Kolczyński — Mossman i Doroba — Moszkowicz. Program walk w kolejności wag wygląda następująco: Baśkiewicz — Rossman, Sobkowiak — Tauber, Teddy — Białystok lub Fagot, Kozłowski — Wdowiński, Kolczyński — Mossman, Doroba II — Jabłoński, Włostowski — Waldman i Doroba I — Moszkowicz.

Tego samego dnia IKP walczy w Ostrowcu z tamtejszym KSZO, dokąd wysyła najsilniejszy skład z Szwedem, Marcinkowskim, Kowalewskim, Taborkiem i Pietrzakiem.

Łódź — Lwów, międzymiastowy mecz bokserski, rozegrany zostanie w Łodzi 12-go lutego.

Kontuzja Spodenkiewicza

Spodenkiewicz jest na dłuższy czas stracony dla boksu, doznał bowiem poważnej kontuzji prawej ręki i z polecenia lekarzy musi pauzować. Czesławski, drugi piórkowiec IKP, otrzymał ze swego klubu skreślenie, zresztą odbywa obecnie swą powinność wojskową poza Łodzią, tak, że IKP dla wypełnienia tej luki musi sięgnąć albo po Leszczyńskiego, albo przesunąć Marcinkowskiego, który zresztą ma trudności z utrzymaniem kategorii koguciej.

Film 8 walk

Punktualnie o 20-ej na ring wchodzą drużyny i przy dźwiękach hymnów narodowych ustawiają się. Sędziowie: Viktor Smeds (Finlandia), Bielewicz, G. Siljestrand.

Waga musza: Rotholc — Stig Kreuger. Blady jak płótno Kreuger walcząc z wysuniętą prawą, z miejsca przechodzi do ataku i umieszcza kilka celnych ciosów w głowę i w twarz. Rotholc jakoś nie umie się przed nimi obronić, ani uchwycić odskakującego Szweda. W końcu rundy Polak dochodzi wreszcie do ciosu i lokuje kilka haków w podbródek. Druga runda jest wyrównana, bo Polak lepiej unika szerokich swingów przeciwnika i często mocno trafia Szweda. Dopiero w trzeciej rundzie zdobywa Polak zdecydowaną przewagę. Przyjmuje kilka niegroźnych, jak się okazuje ciosów, by móc ulokować swoje o takiej sile, że Kreuger kończy mecz mocno nadkruszony.

2:0 dla Polski.

Waga kogucia: Koziołek — Almström. Polak atakuje, ale Almström stopuje go uważnie, przechodzi do walki zbliska, i trafia swą groźną lewą. Druga runda należy do Polaka, który walczy spokojnie i trafia często w dolne partie. Zato w trzeciej Koziołek jest cały czas w defenzywie — wbrew nawoływaniom Stamma — i runda jest dla Szweda.

Stan 2:2.

Waga piórkowa: Czortek — K. Kreuger. Czortek, cały czas w ataku, lokuje raz po raz swoje serie. Atakuje w chwilach najmniej spodziewanych, a udane kontry Szweda spływają po nim bez wrażenia. W drugiej próbuje Kreuger atakować, i chociaż znów trafia ciężko, ulega naporowi Polaka, który pod koniec rundy, przyłapawszy go w rogu, wali trzy prawe sierpowe w szczękę. Gong i Kreugera odnoszą do stołka. Ostatnia runda jest raczej wyrównana. Polakowi widocznie brak sił, i tylko odgryza się, uważając by nie stracić zbyt wielu nagromadzonych punktów.

Polska prowadzi 4:2.

Waga lekka: Woźniakiewicz — Johnsson. Szwed rozpoczyna szybkim atakiem, który kończy się na lekkich uderzeniach „Moryc" rewanżuje się od lewej, tak, że Johnsson klęka do „czterech". W drugiej rundzie Szwed zupełnie traci kontenans pod gradem ciosów i dostaje ostrzeżenie za trzymanie. Udaje mu się także czasem trafić, ale bez siły i znaczenia. Trzecia runda to dalsze obrabianie Szweda, który ogranicza się do chaotycznej obrony.

Prowadzimy 6:2.

Waga półśrednia. Kolczyński — Hammer. Była to pokazówka dla Polaka. Hammer zasłania się jak może, owija sobie podbródek ramieniem i usiłuje tylko uniknąć ciosów. Z galerii pada głos: „Kolka daj mu w dechę". Kolka daje mu w „dechę" i gdzie może. Po drugiej rundzie Hammer poddaje się. Najpiękniejszy boks tego wieczoru.

Polska prowadzi 8:2.

Waga średnia: Pisarski — Agren. Szwed atakuje, ale często się odkrywa i Polak trafia celnie. Runda nieznacznie dla Szweda. Druga należy bezspornie do Polaka, który obrabia żołądek i serce lewymi hakami. Początek trzeciej rundy polega na wyrównanej wymianie ciosów. W ostatniej minucie Szwed rozpoczyna energiczny finisz.

Polska prowadzi 10:2.

Waga półciężka: Szymura — Andersson. Walka bezładna. Mnóstwo chybionych ciosów i zbytecznie dalekich uników. Szymura jednak walczy dużo pewniej i często i mocno trafia. Atakuje energicznie i niegroźne zresztą ataki „Czarnego Pera" stopuje pewnie.

Polska prowadzi 12:2.

Waga ciężka: Piłat — Tandberg. Tandberg nie dbając nawet o krycie, atakuje i trafia skutecznie. W pełni dominuje na ringu. W drugiej obraz się nie zmienia. W pewnej chwili Piłat przechodzi do ataku, trafia prawą, ale już jest za późno Polak otrzymuje mnóstwo potężnych ciosów z obu rąk i w połowie drugiej rundy poddaje się.

Polska zwyciężyła 12:4.

Ciężkie chwile futbolu angielskiego

Frekwencja spada. — Kontuzje się mnożą. — Ataki zawodzą

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

LONDYN, w styczniu.

W błocie, śniegu i mgle rozpoczął się w Anglii sezon piłkarski 1939 r. Zaśnieżone boiska, gęste mgły uniemożliwiające rozgrywanie meczów i zatrzymujące widzów w domu, fantastyczne rezultaty spowodowane anormalnymi warunkami—oto przyczyny, które stworzyły nader ponury nastrój zarówno wśród wielkich managerów, jak i prostej publiczności sportowej.

Managerowie narzekają, gdyż kluby tracą pieniądze z powodu braku widzów oraz kontuzji najlepszych graczy na śliskich, zlodowaciałych boiskach. Przeciętny kibic również nie lubi oglądać jakiejś babraniny w błocie. Po kilku meczach, w których drużyna jego przegrywa ze słabszym przeciwnikiem, jedynie dlatego, iż przeciwnik ten umiał się łatwiej przystosować do gry w błocie, czy śniegu, kibic wraca do domu z postanowieniem spędzenia sobotniego popołudnia w kinie. Futbol może poczekać do wiosny. Frekwencja na meczach maleje z zastraszającą szybkością.

Kociokwik Anglików

Co gorsza, ten brak zainteresowania przyszedł w okresie głębokiego „katzenjammeru" piłkarstwa angielskiego. Po wielkim roku jubileuszowym, roku wspaniałych sukcesów w walkach z drużynami zagranicznymi, rekordowych tranzakcji i ważnych zmian regulaminu, przyszedł okres jakiegoś dziwnego niepokoju i poważnej dezorientacji. Dotyczy to zarówno zawiłych zagadnień stylowych, czy finansowych, jak i dość prostych spraw poszczególnych klubów i graczy.

Futbol angielski jest ciałem tak potężnym, a jednocześnie tak skomplikowanym, że choroba jego organu pociąga za sobą nieodwołalnie niedomaganie całego organizmu. Trudno jest doszukać się, który organ był źródłem infekcji. Najprawdopodobniej jednak obecny kryzys rozpoczął się od zasadniczego problemu gry: jaka taktyka popłaca najlepiej przy obecnych przepisach futbolowych.

Walka stylów

Na pytanie to nikt jeszcze nie znalazł odpowiedzi. Walki między zwolennikami ofensywnego stylu gry, z całą piątką ataku w jednej linii i środkowym pomocnikiem idącym do przodu, a „konserwatystami", broniącymi formacji „W" i trzeciego obrońcy, trwają w dalszym ciągu. Przez sześć lat, w czasie których miałem możność obserwowania piłkarzy angielskich, szala zwycięstwa przechyla się to na jedną, to na drugą stronę. Można je podzielić na trzy okresy.

Pierwszy, był to okres rozkwitu gry defensywnej, wielkich skrzydłowych, Alexa Jamesa i Davida Jacka,, oraz „stopperów". Później, w roku 1927, rozpoczęła się era ofensywy. Przekonano się bowiem, że jeśli napad nie składa się z wyjątkowo przebojowych graczy, formacja „W", przy której w ataku pracuje właściwie jedynie trzech graczy, nie może zagwarantować drużynie zwycięstwa. Jako, iż w okresie tym szereg czołowych klubów miał wyjątkowo mocne linie obrony, porzucono również ideę trzeciego obrońcy.

Okres czysto ofensywny nie przetrwał jednak długo, gdyż kładł zbyt ciężkie obowiązki na tylne formacje drużyny. W roku zeszłym powstała koncepcja kompromisowa, której rezultatem była niepokonana jedenastka reprezentacyjna Anglii. Koncepcja faworyzując ofensywnego środkowego pomocnika, każe łącznikom trzymać się trochę w tyle i współpracować zarówno z atakiem, jak i obroną. W reprezentacji Anglii system ten pracował pięknie. Managerowie klubów ligowych zatarli ręce z radością i postanowili zastosować go do gry swych drużyn.

Popyt na łączników

Rezultat był smutny: zupełna klapa i zamieszanie. Dlaczego? Odpowiedź nie jest trudna. Koncepcja „kompromisowa", zarówno jak i poprzednie systemy ofensywy i defensywy, oparta była nietyle na teoretycznych rozważaniach, ile na poszczególnych graczach. Aby funkcjonowała skutecznie, drużyna musi posiadać świetnych łączników. W reprezentacji Anglii, gracze tacy byli i wokół nich system ów został zbudowany. Ale nie wszystkie kluby ligowe posiadają łączników klasy Halla, Gouldena, czy Robinsona. W rezultacie, zastosowanie nowej taktyki doprowadziło właściwie do powrotu systemy „W" i zmniejszenia bojowości drużyny.

W praktyce można zauważyć dwie rzeczy. Pierwsza, to szalony „run" na dobrych łączników, fenomenów, którzy potrafią połączyć funkcje obrońcy, pomocnika i napastnika. Arsenal w pogoni za łącznikiem, pobił wszystkie rekordy płacąc za Bryn Jonesa 14.000 f. szt. (sceptycy mówią, że conajmniej o 13.999 f. szt. za dużo...), a inne kluby również zawarły szereg podobnych transakcji. Drugi objaw, to wyraźna przewaga w tegorocznych rozgrywkach, drużyn o mocnych liniach obronnych, nad drużynami o słynnych napadach.

Obrony wygrywają

Przypatrzmy się tabeli ligowej: 1) Derby County 35 pkt. 2) Everton 32 pkt. 3) Wolverhampton Wanderers 29 pkt. 4) Liverpool 29 pkt. Prowadzą więc drużyny o napadach bez wielkich nazwisk (za wyjątkiem Evertonu, który ma Lawtona i Boeys'a, dwóch „repów" angielskich), ale natomiast o żelaznych formacjach obronnych. A gdzie są te słynne, błyskotliwe drużyny, których napastnicy bywali dawniej postrachem bramkarzy. Najlepiej stoi już Aston Villa, która z pięcioma internacjonałami w ataku, zajmuje w tabeli ligowej dziewiąte miejsce z 24 punktami na 24 gry. A Arsenal? Na czternastym miejscu. Nie pomagają przedziwne posunięcia pana Allisona, który na każdym meczu zmienia pozycje piątki Bastin — Bryn Jones — Lewis — Drury — Drake. Każdy z nich grał już na skrzydle i każdy na łączniku, ale mimo to zdołali strzelić w 23 meczach tylko 31 bramek, w porównaniu z 56 bramkami nieznanych napastników Middlesborough. Zdobywca pucharu, Preston North End jest na siedemnastym miejscu, a dawna sława Londynu, Brentford, na przedostatnim.

Kłopoty stylowe pociągnęły za sobą konieczność eksperymentowania ze składem drużyn, co doprowadziło do dużych skoków w formie. Przy jednoczesnym wyrównaniu się klasy, ta nierówność formy powoduje często zupełnie paradoksalne wyniki. Taka Aston Villa potrafi rozbić groźnego przeciwnika na meczu wyjazdowym i przegrać u siebie w domu z outsiderem. Dawne kryteria, że jest conajmniej 75 procent pewności, że drużyna u siebie wygrywa, a na obcym boisku przegrywa, zostały zdementowane. Takich skoków w formie drużyn, jakie każdy kibic mógł zaobserwować w czasie bogatego programu meczów świątecznych i styczniowych walk o puchar, Anglia dawno nie widziała.

Znów niespodzianki

Dzień sobotni przyniósł nową porcję niespodzianek. Arsenal przegrał bezapelacyjnie z Evertonem, leader Derby County z Sunderlandem, Charlton został pokonany na własnym boisku przez Liverpool. W tabeli ligowej widać szaloną przewagę klubów z północnej Anglii nad londyńskimi. Wygląda na to, iż era Arsenalu, Charlton Athletic i Chelsea skończyła się.

Ciekawiej przedstawia się sytuacja w drugiej lidze. Tutaj rozgrywki ucierpiały mniej z powodu kłopotów stylowych. Druga liga jest zwykle bardziej ostrożna z adoptowaniem nowych systemów. W chwili obecnej większość klubów drugoligowych hołduje systemowi ofenzywnemu. Jak dalece jest on skuteczny dowodzi fakt, iż w wielu meczach o puchar, drużyny drugiej ligi biły bezapelacyjnie swych rywali z pierwszej ligi.

Jotes.



TRA, RA, RA... VINEZ NA HARMONII GRA

a jego nowy partner - rywal Budge zdaje się nadawać „takt" koncertowy

Szamota zwycięża w Argentynie

Buenos Aires, w styczniu.

Jestem już na wyjezdnym z Argentyny, gdzie przepędziłem miłe chwile, a jednocześnie odniosłem kilka sukcesów sportowych. W ciągu miesiąca ścigałem się dwa razy tygodniowo na torze, a tournée zakończyłem sześciodniówką. Na ogół powodziło mi się dobrze i wygrałem sporo nagród, a w największym wyścigu o prymat Luna Parku zdobyłem pierwsze miejsce.

W „6 days" jechałem wraz z Włochem Seattą. Wygrałem dużo sprintów i powodziło mi się dobrze aż do 4-go dnia. Wtedy miałem wypadek — rozciąłem sobie skórę na głowie. Lekarz kazał mi się wycofać.

W Argentynie pozostanę jeszcze pewnie do pierwszych dni lutego, po czym powrócę do Europy. Do czasu odpłynięcia statku jeszcze będę jeździł. Powracam do Francji a lato zamierzam spędzić w Polsce.

Jeśli to będzie możliwe mam zamiar startować w Polsce. Poza tym chciałbym w Polsce znaleźć sobie stałego partnera do sześciodniówek. Mianowicie na sezon zimowy chcę pojechać z powrotem do Stanów Ziednoczonych i tam specjalizować się w sześciodniówkach.

Poznałem w Buenos Aires Zabalę, który regularnie trenuje. Dopytywał się on bardzo o Kusocińskiego.

Henryk Szamota.



NEHRINGOWA i KALBARCZYK

trenują nawet podczas odwilży.

Pech zjazdowców francuskich na śniegach Szwajcarii

Druga generalna próba zjazdowców przed Zakopanem, zawody w Wengen, nie zebrała na starcie najlepszych zawodników. Brak było Włocha Noglera, Szwajcarów Romingera i Zogga, Francuzów Allaisa, Couttet, Agneia i Lafforgua, Niemca Lantschnera. Cała elita spotka się dopiero w Zakopanem, to właśnie podkreśla tylko powagę zawodów FIS.

Tem nie mniej można wyciągnąć ciekawe wnioski z Wengen. Przede wszystkim zwycięzca z Wengen Karl Molitor jest naprawdę wysoką klasą w zjeździe (wygrał pewnie o 9 sek. przed Walchem) i nie jest najgorszym slalomistą (zajął czwarte miejsce). Jego udział w reprezentacji Szwajcarii jest już zapewniony. Niemcy zjeżdżali ostrożnie, a klasę swą pokazali w slalomie, gdzie nie mieli konkurencji. Dobrze wypadli Anglicy. Zwycięzca pucharu ks. Kentu Readhead był siódmy przed Jenneweinem i Pertschem. Mistrz Anglii Palmer Tomkinson był jedenasty przed Francuzami Allard i Masson i Włochem Marcellin. Anglicy wypadli za to słabo w slalomie.

W zjeździe pań, w sąsiednim Grindenwaldzie sensacją była porażka Cranz, która zajęła piąte miejsce. Zwyciężyła nieznana dotąd Szwajcarka Friedrich z Davos. Cranz i wszystkie Niemki jechały jednak ostrożnie, rezerwując siły na slalom, w którym były bezkonkurencyjne. Poprawiła się bardzo mistrzyni Polski Austriaczka Goedl, która przegrała z Cranz o 3 sek. W kombinacji była szósta, bijąc m. in. Szwajcarkę Nini Arx, Niemkę Proxauf. Z Angielek dobrze się spisały Roe (9 w zjeździe o 13 sek. za Cranz) i 9-ta w slalomie oraz Tomkinson. Stosunkowo daleko znalazła się Francuzka de la Freyssange (12).

Bornetówna zajęła w zjeździe 20-te miejsce, o 45 sek. za Cranz. Niech zakopianka wyciągnie z tego wnioski co do własnej klasy. W slalomie nie ma po Polce śladu.

PECHOWE WENGEN

James Couttet i Maurice Lafforgue w czasie treningu w Wengen do zjazdu z Lauberhorn chcieli popisać się jakąś akrobacją i upadli tak nieszczęśliwie, że Lafforgue złamał żebro, a Couttet skręcił nogę. Kontuzje nie są groźne, ale mogą uniemożliwić start w Zakopanem. A Couttet i Lafforgue są podporami drużyny zjazdowej Francji.

Couttet nie ma szczęścia do Wengen. W r. ub. przed mistrzostwami Szwajcarii też uległ na treningu kontuzji nogi.

MISTRZOSTWA ANGLII

Mistrzostwa Anglii odbyły się w Wengen. Zjazd wygrał Palmer Tomkinson w 4:55,4 przed Waddellem i Readheadem; slalom Palmer Tomkinson przed Waddellem i Earle; wśród pań zjazd wygrała Palmer Tomkinson przed Roe i Harrison, a slalom Roe przed Duthie i Blane. Mistrzynią Anglii została Isabelle Roe.

SZWAJCARZY W FORMIE

Próba biegaczy szwajcarskich wykazała znakomitą formę Borghi, który wygrał w czasie 55:02 przed Freiburghausem 57:34, Gammą (najlepszy kombinator Europy w Lahti), Muellerem Soguelem i Sondereggerem. Zawiedli za to inni członkowie drużyny narodowej Berger, Marchetti, Limacher.

W kombinacji zwyciężył Soguel przed Gammą i Borghi. Borghi jest specjalistą od 50 km.

W skokach w Wengen sensacją było zwycięstwo zjazdowca Molitora nad Niemcem Jenneweinem, w Langebruck spotkali się znów reprezentacyjni szkoczkowie Szwajcarii; wygrał Buehler przed Trojanim i Reymondem.

RUUD ZNÓW POKONANY

Konkurs skoków w Kongsberg wygrał Sandengen przed Birgerem Ruudem, Myrha i Kongsgaardem. Wśród juniorów triumfował Asbjoern Ruud.



NA MISTRZOSTWACH SZWECJI

Rohlson (z prawej) gratuluje Henklowi zwycięstwa

Jan Marusarz wśród juniorów

Czołowy narciarz polski — Jan Marusarz opiekuje się najlepszymi juniorami śląskimi, zgrupowanymi na obozie w Malince. Poprzednio Marusarz prowadził 10-dniowy obóz w Nydku. Zdaniem zakopiańczyka, Śląsk posiada doskonały materiał wśród juniorów. Specjalnie podobali sie Marusarzowi skoczkowie z terenów zaolziańskich, wykazujący rzadko widzianą odwagę i brawurę.

Fatalnie przedstawia sie jednak sprzęt zawodników z mieiscowości przyłączonych ostatnio do Macierzy. Nie dużo lepiej ma się zresztą sprawa i w innych miejscowościach beskidzkich. Również większość skoczni wymaga generalnych remontów. Najlepsza np. skocznia — po Krokwi — skocznia w Wiśle - Głębcach (dolina Łabajowej), znaiduje się w katastrofalnym stanie. Przed mistrzostwami Polski — dwa lata temu — poprawiono ją na gwałt, prace przeprowadzono jednak w zimie, toteż na wiosnę nie tylko nie pozostało znaku po ulepszeniach, ale przeciwnie, deszcze zrobiły swoje. Dziś widzimy pełno dziur i skocznia jest po prostu nie do użytku... (hr)

Notatnik FIS

ZGŁOSZENIA NA FIS

Zgodnie z dotychczasowymi zgłoszeniami, jakie napłynęły do Komitetu Organizacyjnego Zawodów FIS. skład liczbowy poszczególnych reprzentacyj zagranicznych wyglądać będzie w porządku alfabetycznym, jak następuje: Anglia — 8 osób, Ameryka — 1 osoba, Estonia — 6 osób, Finlandia 25 osób, Francja — 25 osób, Grecja 3 osoby, Holandia — 2 osoby, Jugosławia — 14 osób, Kanada — 6 osób, Niemcy — 36 osób, Norwegia — 25 osób, Szwajcaria — 21 osób, Szwecja 10 osób. Węgry — 14 osób i Włochy — 25 osób.

Ostateczne zgłoszenia nie nadeszły jeszcze z Bułgarii, Łotwy i Rumunii.

PRÓBA GENERALNA ZAWODÓW FIS

W dniach 22 do 24 bm. odbedzie się w Zakopanem próba generalna Zawodów FIS, mająca na celu ostateczne sprawdzenie sprawności organizacyjno-technicznej całej imprezy.

Program próby generalnei przewiduje w dniu 22 bm. próbę slalomu, w dniu 23 bm. — biegu rozstawnego i uroczystości otwarcia, w dniu 24 bm. zaś — próbę skoków.

GAZETA ZAWODÓW FIS.

W dniu 10 lutego br. ukazać się ma po raz pierwszy gazeta Zawodów FIS, która wydawana ma być codziennie w godzinach popołudniowych przez cały okres trwania FIS. Gazeta ta zawierać będzie oficjalny komunikat prasowy, program imprez na dzień nastepny, informacje i wiadomości bieżace, specjalny komunikat narciarski itd. Gazetka kolportowana ma być wśród publiczności.

BIEG ZJAZDOWY DZIENNIKARZY SPORTOWYCH

W dniu 20 lutego br., bezpośrednio po zakończeniu Zawodów FIS. odbędzie się bieg zjazdowy dla dziennikarzy sportowych krajowych i zagranicznych, którzy z okazji Narciarskich Mistrzostw Świata zgromadzą się licznie w Zakopanem.

HOTEL NA KOŁKACH

Ministerstwo Komunikacji zadecydowało, że luksusowy pociąg, który był przedmiotem zachwytu turystów zwiedzających niedawną światową wystawę w Paryżu, wyruszy z Calais do Zakopanego, zabierając po drodze zagranicznych gości. Pociąg zawita m.in. do Berlina, skąd weźmie część ekspedycji niemieckiej na F.I.S.

W Zakopanem pozostanie lukowy skład pociągu aż do zakończenia mistrzostw. Pasażerowie pociągu, podczas pobytu w stolicy polskich zimowisk, będą mieszkać w tym „hotelu na kółkach". (hr).



W BLASKU ZACHODZĄCEGO SŁOŃCA

trenują łyżwiarze na stadionie lodowym w Davos



SUCHY ZLEB NA KALATÓWKACH

gdzie odbędzie się slalom F.I.S.



CHRISTL CRANZ

mistrzyni świata w zjeździe startowała w Megeve i wygrała Wielką Nagrodę Paryża

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr. reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10. tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI